

Ojciec Adam M. Dunst: W spowiedzi nie ma nic z matematyki | Wiesław Myśliwski – pożegnanie Mistrza
Wilno fetuje 200 lat „Sonetów” Mickiewicza | Śniadania bez pośpiechu | Służby Putina gorsze niż sowieckie NKWD

KURIER WILEŃSKI

11-17 kwietnia 2026 r.
Nr 14 (39)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Wilno, światowa stolica miłosierdzia, celebruje

Stolica będzie obchodziła uroczystość, która jest bardzo „wileńska”. Niedziela Miłosierdzia uwieńczy cały Tydzień Miłosierdzia. To dla naszego miasta sprawa ważna nie tylko ze względu na obraz Jezusa Miłosiernego, ale też dlatego, że protokół nr 13 do europejskiej konwencji praw człowieka został podpisany właśnie w Wilnie. Protokół znoszący karę śmierci w czasie pokoju i wojny — wywiedziony właśnie z pojęcia miłosierdzia.

Zatem niech świat czerpie inspirację miłosierdziem i jego obliczami — z naszego Wilna.



Fot. Marian Paluszkiewicz
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405



KALENDARIUM

11 kwietnia

1618 – Zygmunt III w instrukcji dla posła Branickiego pisał o Moskwie, że nieprzyjaciół jest „chytro i krnąbrny, na żadne słuszne sposoby nie zwykł przypadać, aż kiedy mu prawie na kark nastąpią”. Panowała opinia, że Moskwini (czyli dzisiejsza Rosja) nie dotrzymują umów; uważają to wręcz za słabość i naiwność.

12 kwietnia

1939 – minister finansów gen. Jonas Sutkus zwołał 30 naczelników instytucji państwowych. Zabrana przez Niemcy Kłajpeda była „ośrodkiem całego eksportu i importu litewskiego”, bez niej budżet się walił. Zaczęto nerwowo szukać oszczędności. Na odebraniu przez Niemców Kłajpedy ucierpiał system socjalny kraju.

13 kwietnia

1935 – kowieński komendant wojskowy skazał studentów Adama Dowgirda i Anatola Paszkiewicza za spoliczkowanie redaktora pisma „Kuntaplis”, które opublikowało karykaturę Piłsudskiego. Postanowiono o tym na spotkaniu studenckim. Rozważano pojedynek, pozew sądowy. W końcu podjęto decyzję... „strzelić w mordę”.

14 kwietnia

1920 – na Litwie ruszyły trzy dni pierwszych wyborów parlamentarnych. Były dziwne, jak to pierwsze wybory. Nie było instytucji odwoławczych, komendanci jawnie sterowali agitacją, księża agitowali z ambony. Ze 112 mandatów chadecja wzięła 59, ludowcy – 29, socjaldemokraci – 13. Posłów polskich wybrano zaledwie trzech.

15 kwietnia

1919 – Litewski Komitet Powiatowy w Sejnach rozesłał do gmin pytanie o to, jaką lokalne władze uznają władzę państwową. Był to proces kształtowania się granicy Litwy i Polski. W Sejnach mieszkało sporo Litwinów, większość litewska zamieszkuje te tereny do dziś. W obliczu niejasnych granic każdy próbował „sondować”.

16 kwietnia

1939 – w Kownie uformowano Radę Gospodarczą, nową instytucję powołaną w odpowiedzi na kryzys po utracie Kłajpedy. Objęła najwybitniejsze siły gospodarcze. Gen. Jonas Sutkus został przewodniczącym rady z urzędu. Co ważne, Rada Gospodarcza próbowała koordynować szukanie oszczędności w instytucjach państwa.

17 kwietnia

1919 – specjalny wysłannik Piłsudskiego Michał Römer przedstawił w Kownie propozycję federacji Polski z Litwą. Minister Jonas Vileišis odrzucił plan („niepewny, o słabych widokach zrealizowania”). Przeszkadzało też, że polskie wojsko „na własną rękę zdobywa Wilno”. To nie był jednak koniec idei, jeszcze.



Robert Mickiewicz

Jak rozumieć miłosierdzie

W tym roku Niedziela Miłosierdzia Bożego przypada 12 kwietnia. Ustanowione w 2000 r. przez św. Jana Pawła II uroczystości poświęcone łasce Miłosierdzia stały się jednymi z najważniejszych w Kościele katolickim. Jednak dla Wilna to święto ma szczególne znaczenie. Właśnie w naszym mieście św. Faustyna Kowalska doznała objawień, w których Jezus Chrystus prosił o ustanowienie tego święta.

W Wilnie, w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ulicy Grybo 29A, w dniach 13 i 14 września 1935 r. – według objawień siostry Faustyny Kowalskiej – koronkę przekazał jej Jezus Chrystus. W Wilnie w swojej pracowni przy ulicy ul. Rasu 4A malarz Eugeniusz Kazimirowski wedle wskazówek Faustyny namalował pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego, znany jako „Jezu, ufam Tobie”.

Na ciągu minionych 26 lat kult Bożego Miłosierdzia nabrał ogromnego znaczenia w Kościele katolickim. Nadal jednak szczególną sprawą pozostaje zrozumienie tego, czym jest miłosierdzie. W przeddzień Niedzieli Miłosierdzia Bożego Jarosław Tomczyk rozmawiał o kulcie miłosierdzia z dość niezwykle rozmówcą do tego tematu – prawnikiem i filozofem, dr. Tomaszem Snarskim. Mec. Snarski zapewne jest dobrze znany naszym czytelnikom. To gdańszczanin, wnuk repatriantów z Wilna, jeszcze jako student prawa zaangażował się w obronę praw Polaków na Litwie. Dzisiaj jest pracownikiem naukowym w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Od lat współpracuje z „Kurierem Wileńskim”. Przyczynkiem do rozmowy stała się jego niedawno wydana książka „Miłosierdzie w prawie karnym jako zagadnienie współczesnej filozofii prawa”.

Jak mówi, najważniejszej lekcji miłosierdzia doznał, gdy pracował jako wolontariusz w Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. Z kolei jako prawnik uważa, że „we współczesnej filozofii prawa jest bardzo dużo stanowisk przekonujących, że miłosierdzie może i powinno mieć wartość dla prawa karnego, w tym przede wszystkim dla sprawiedliwości karnej”.

Robert Mickiewicz

Tomasz Snarski
najważniejszej
lekcji miłosierdzia
doznał, gdy pracował
jako wolontariusz
w Hospicjum
bł. ks. Michała
Sopoćki w Wilnie.

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.



Trzy pytania o rynek nieruchomości na Litwie »4

Zdjęcie tygodnia: W obronie niezależności LRT »5

Antoni Radczenko:
Logika matematyczna
a geopolityka »6

Jarosław Tomczyk:
No to referendum! »6

Nawrócenia potrzebujemy
codziennie »7-9



Ojciec Adam M. Dunst, franciszkanin z Kłajpedy: Rachunek kojarzy się nam z rachowaniem, z liczeniem, z matematyką. Jest to błędne myślenie, jeśli chodzi o spowiedź.

Miłosierdzie jest podstawą
sprawiedliwości »10-13

Dr Tomasz Snarski zabrał się za zuchwały temat – refleksję nad miłosierdziem z perspektywy prawa karnego. Jako ideał miłosierdzia w praktyce wskazuje jednak działalność wileńskiego hospicjum.

Arcydzieło
romantyzmu »14-15

W tym roku mija 200 lat od wydania drukiem „Sonetów” Adama Mickiewicza. Z okazji jubileuszu w auli Parwa Uniwersytetu Wileńskiego zabrzmi koncert w ramach cyklu Śród Literackich.

Atrakcyjny tajwański rynek »16-17



O Tajwanie stało się ponownie głośno w litewskiej przestrzeni publicznej. Czy Tajwan, czyli Republika Chińska, jest zainteresowany litewskim rynkiem?

Pocopotek: Motyl, nie lada wędrowiec »18-19

Edukacja ekologiczna »20-21

Kiedy słyszymy powyższe hasło, wielu z nas myśli o segregowaniu odpadów, oszczędzaniu wody czy gaszeniu światła. To ważne, ale zawężone podejście.

Śniadania bez pośpiechu »22-23

Wiosenne śniadanie nie ma pretensji do bycia wydarzeniem, bo raczej mówi: „zrób coś prostego, ale dobrze”. Przecież wiemy, że prostota wcale nie oznacza bylejakości.

NKWD Putina »24-25

Putin w coraz większym tempie przyznaje swoim kolegom z Łubianki kolejne prawa i jak tak dalej pójdzie, to za chwilę FSB będzie potężniejszą bestią niż NKWD z czasów Stalina.

Książki utkane z pamięci i milczenia »26-29



Pod koniec marca Polskę obiegła wieść o śmierci jednego z najwybitniejszych pisarzy XX i XXI w. Zmarł Wiesław Myśliwski – artysta słowa i mistrz formy.

120 lat Książnicy Pomorskiej w Szczecinie »30-34

Od lat chętnie przychodzą tu czytelnicy – mieszkańcy Szczecina i Pomorza, studenci, uczniowie, a także osoby przyjezdne – opowiada dyrektor instytucji Przemysław Wraga.

Grzesławie,

z okazji pięknego Jubileuszu życzymy Ci, aby droga, którą idziesz, była zawsze wypełniona miłością, ciepłem i szczęściem.

Niech doświadczenia, które nosisz w sercu,

zawsze będą Twoją mądrością,

a marzenia – motywacją do dalszego działania.

Życzymy Ci, abyś z wdzięcznością mógł patrzeć w przeszłość,

tu i teraz żył z radością, a przyszłość widział

tylko w kolorowych barwach.

To piękny wiek, który łączy w sobie mądrość z energią na dalszą realizację planów.



Wszystkiego najlepszego życzą

Edward Czerniawski oraz Edward Jarosz

Trzy pytania do...



...Pauliusa Rudzkisa,
analityka danych
w Centrum Rejestrów

1. Jak można szczegółowo scharakteryzować sytuację na rynku nieruchomości w pierwszym kwartale tego roku?

W I kwartale br. rynek nieruchomości w Litwie wykazywał wyraźną stabilizację, co oznacza, że nie doszło ani do gwałtownego wzrostu, ani do znaczącego spadku aktywności. Łączna liczba transakcji wyniosła ok. 30,4 tys., czyli była o 4 proc. wyższa niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Warto zauważyć, że dynamika miesięczna wskazuje na lekkie ożywienie – szczególnie w marcu, kiedy liczba transakcji wzrosła zarówno w porównaniu do lutego, jak i nieznacznie względem marca ub.r. Stabilność objęła różne segmenty rynku: mieszkania, domy jednorodzinne oraz działki, co sugeruje, że popyt utrzymuje się na względnie równym poziomie mimo niepewności gospodarczej.

2. W jaki sposób czynniki geopolityczne i ekonomiczne mogą wpłynąć na rynek nieruchomości w najbliższej przyszłości?

Czynniki zewnętrzne, zwłaszcza sytuacja geopolityczna, mogą w istotny sposób zmienić obecny obraz rynku. Konflikt na Bliskim Wschodzie już teraz oddziałuje na gospodarkę poprzez wzrost cen paliw, co przekłada się na wyższe koszty życia i transportu. Dodatkowo pogarszają się nastroje konsumentów, którzy w warunkach niepewności częściej odkładają decyzje o dużych inwestycjach, takich jak zakup nieruchomości. Kluczową rolę odgrywa także polityka monetarna – rosnące stopy procentowe EURIBOR, ustalone przez Europejski Bank Centralny, powodują wzrost kosztów kredytów hipotecznych. To z kolei obniża zdolność kredytową gospodarstw domowych, ogranicza popyt i może prowadzić do spadku liczby transakcji lub stabilizacji cen na niższym poziomie. Jeśli obecne trendy się utrzymają, rynek może wejść w fazę spowolnienia.

3. Jak kształtowały się wyniki w poszczególnych segmentach rynku oraz jakie różnice regionalne można zaobserwować?

Analizując szczegółowo dane, można zauważyć zróżnicowaną sytuację w zależności od segmentu rynku i regionu. Sprzedaż mieszkań wzrosła nieznacznie – o 1,3 proc., co wskazuje na względną stabilność, choć w samym marcu odnotowano spadek rok do roku. Lepsze wyniki osiągnął segment domów jednorodzinnych, gdzie wzrost wyniósł 2,7 proc., co może świadczyć o rosnącym zainteresowaniu większymi nieruchomościami, być może poza dużymi miastami. Również rynek działek odnotował niewielki wzrost (1,2 proc.). ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata 2026

na kolejny miesiąc trwa
do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €
Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €
Na rok 40,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00 €
Na 6 miesięcy 49,00 €
Na rok 93,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €
Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €
Na 6 miesięcy 60 €
Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt



Ogromny protest w Wilnie przeciwko zmianom w LRT

W minioną środę 8 kwietnia w Wilnie odbył się wiec protestacyjny przeciwko nowelizacji ustawy o litewskim publicznym nadawcy LRT. Wedle organizatorów w akcji wzięło udział ponad 10 tys. osób.

Protest odbywał się po hasłem „Precz z rękami od wolnego słowa”. Zdaniem protestujących proponowane przez rządzących zmiany w ustawie o LRT ograniczą niezależność nadawcy publicznego i do-

prowadzą do jego upolitycznienia. Największe obawy budzi zamiar poszerzenia składu Rady LRT z 11 do 15 osób oraz zwiększenie wpływu polityków na wybór członków Rady.

Protestujący wyrażali nadzieję, że podobnie jak w grudniu ub.r. masowa akcja protestacyjna powstrzyma upolitycznienie LRT.

Fot. Žygimantas Gedvila, ELTA



Logika matematyczna a geopolityka

Antoni Radczenko

Logika matematyczna podpowiada: jeśli pada deszcz, to jest mokro. W życiu bywa jednak różnie. Niekoniecznie wnioski leżące na powierzchni są właściwe. Człowiek bardzo często kieruje się nie logiką, lecz emocjami. I nie dotyczy to wyłącznie zwykłych ludzi – także polityków najwyższego szczebla.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys oświadczył, że państwa europejskie popełniły błąd, wycofując swoje poparcie dla działań Stanów Zjednoczonych wobec Iranu. „To jest sprawa nas wszystkich, ma to globalne skutki. Globalna gospodarka może się zatrzymać, jeśli blokada cieśniny Ormuz się przedłuży. Dlatego wszyscy musimy wziąć odpowiedzialność za rozwiązanie tej sytuacji” – stwierdził minister. Dodał również: „To, że Donald Trump jest rozczarowany, wydaje mi się naturalne i z pewnością będzie to tło dla nadchodzącego szczytu w Ankarze”.

Mamy tu klasyczny przypadek, w którym jednocześnie można mieć rację i jej nie mieć. Ścisła współpraca ze Stanami Zjednoczonymi pozostaje jednym z fundamentów naszego bezpieczeństwa. Głosy sceptyków wobec so-

juszu europejsko-amerykańskiego nie są przekonujące. Owszem, teoretycznie Europa dysponuje wystarczającymi zasobami ludzkimi i gospodarczymi, by przeciwstawić się imperialnym zapędom Rosji. Czy jednak, gdyby Stany Zjednoczone wycofały się z NATO, jednoś europejska zostałaby zachowana? Niekoniecznie. Nie można wykluczyć scenariusza, w którym państwa spoza

Europa i Stany Zjednoczone wyraźnie oddalają się od siebie. Świat znalazł się na bardzo niebezpiecznym zakręcie.

wschodniej flanki NATO i Unii Europejskiej uznają, że Rosja nie stanowi dla nich bezpośredniego problemu.

Stawiając na sojusz z Ameryką, nie sposób nie zauważyć nieprzewidywalności obecnej administracji Donalda Trumpa. Stany Zjednoczone wraz z Izraelem atakowały Iran bez żadnych konsultacji z europejskimi partnerami. Reakcja Europy jest po części konsekwencją tej postawy. Politycy, którzy bezkrytycznie podporządkowywaliby się każdemu sygnałowi płynącemu z Waszyngtonu, straciliby wiarygodność w oczach swoich wyborców. Co więcej, takie podejście mogłoby dodatkowo osłabić jednoś Unii Europejskiej. Dobrym przykładem jest bezkrytyczne poparcie Trumpa dla Viktora Orbána, który coraz wyraźniej prezentuje prorosyjską postawę.

Rosja stanowi zagrożenie egzystencjalne dla naszego regionu. Na nic zdadzą się zapewnienia różnych populistów, że z Kremlm można się porozumieć. Europa i Stany Zjednoczone wyraźnie oddalają się od siebie. Świat znalazł się na bardzo niebezpiecznym zakręcie. Wyjście z tej sytuacji będzie wymagało niekonwencjonalnych decyzji. Nie polega ono jednak na prostym wyborze jednej ze stron. ■



No to referendum!

Jarosław Tomczyk

24 maja rozstrzygnie się przyszłość prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego oraz krakowskiej Rady Miejskiej. We wtorek 7 kwietnia opublikowane zostało postanowienie komisarza wyborczego o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania tych organów władzy lokalnej przed upływem kadencji.

Żeby komisarz referendum zarządził, potrzeba było co najmniej 10 proc. podpisów uprawnionych do głosowania mieszkańców, czyli ponad 58 tys. Inicjatorzy referendum na ich zebranie mieli 60 dni. Na ponad dwa tygodnie przed ich upływem mieli ich już ponad dwa razy więcej, niż potrzebowali.

To bynajmniej nie oznacza, że krakowski prezydent i krakowscy rajcy zostaną odwołani. Głosów za będzie zapewne więcej niż przeciw, bo zwolennicy urzędującego głosować nie pójda. Kluczem do osiągnięcia zamierzonego przez inicjatorów rezultatu jest bowiem frekwencja. By referendum było ważne, wedle polskiego prawa co najmniej 3/5 wyborców biorących udział w wyborze prezydenta miasta w II turze (ta odbyła się 21 kwietnia 2024 r.) musi pójść do urn. W Krakowie oznacza to, że minimalna wymagana frekwencja w przypadku wniosku o odwołanie Miszałskiego to 158 555. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w październiku 2013 r. odbyło się referendum w sprawie odwołania ówczesnej prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz. Za jej odwołaniem było 94,86 proc. głosujących, ale ponieważ w referendum wzięło udział zbyt mało uprawnionych, jego wyniki nie zostały uznane za wiążące.

Nie zamierzam być w tym miejscu ani adwokatem, ani też oskarżycielem krakowskiego prezydenta, którego inicjatorzy referendum krytykują m.in. za podwyżkę cen biletów komunikacji miejskiej, wprowadzenie w Krakowie Strefy Czystego Transportu oraz wydłużenie okresu płatnego parkowania i wprowadzenie opłat za parkowanie w niedziele; zarzucają mu też „kolesiostwo”, nadmierne zadłużanie miasta oraz prowadzenie urzędu w sposób niegodny (!). Zwrócić chcę uwagę na trend, który rozwija się w polskiej polityce. W społeczeństwie raczej apatycznym i niechętnie angażującym się w sprawy społeczne i publiczne referenda samorządowe zaczęły w ostatnich miesiącach wyrastać niczym grzyby po deszczu. W tej kadencji samorządu (2024–2029) odbyło się już 31 lokalnych referendów. W 30 z nich próbowano odwoływać wójtów, burmistrzów, prezydentów oraz rady gmin lub miast.

Kolejne głosowania przed nami, Kraków nie jest jedyny, praktycznie co tydzień gdzieś otwierane są lokale wyborcze. Prezydenta tą drogą zmieniono na razie tylko w Zabrze, wszędzie indziej frekwencja była niewystarczająca. Koszty ponieśli wszyscy, ale masowe zbieranie podpisów odbywa się w wielu kolejnych miejscowościach. ■

Nawrócenia potrzebujemy codziennie, a bez spowiedzi nie będzie ono autentyczne

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Ojciec Adam M. Dunst OFM Conv, franciszkanin, który posługuje obecnie w Kłajpedzie, mówi, że chociaż cieszymy się już ze Zmartwychwstania Jezusa i mało kto z nas wraca myślami do Wielkiego Postu, to jednak warto zastanowić się nad tym, jakie łaski wyjednały nam Męka i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.



Adam M. Dunst OFM Conv: Dobrze przygotowanie do spowiedzi wymaga czasu, chwili samotności. Należy wejrzeć w swoje serce **Fot. archiwum prywatne**

Honorata Adamowicz: Jak należy dobrze przygotować się do spowiedzi, aby była ona owocna?

Adam M. Dunst: Przede wszystkim każda „ważna” spowiedź jest owocna. W spowiedzi zostajemy obmywani Najświętszą Krwią Chrystusa, która obmywa nas z grzechu, podtrzymuje, uzdalnia nas do walki, dodaje siły i wzmacnia Duchem Świętym. Jednak do spowiedzi należy się wcześniej przygotować. Jest wiele książeczek z różnymi rachunkami sumienia, dostosowanymi do wieku lub stanu. Często ułożone są w formie pytań, na które w sumieniu należy odpowiedzieć. Jednak należy wiedzieć, że żaden, nawet najszczegółowszy taki

rachunek nie wystarczy, jeśli nie otworzymy naszego sumienia na prawdę o nas samych.

Rachunek kojarzy się nam z rachowaniem, z liczeniem, z matematyką. Jest to błędne myślenie, jeśli chodzi o spowiedź. Nie ma tu matematyki, czystej kalkulacji, odtąd – dotąd. To sumienie podpowiada nam, co jest dobre, a co złe. Jednak sumienie musimy mieć dobrze ukształtowane. Nikt z nas nie może samemu ustalać, co jest grzechem, a co nie. Są czyny obiektywnie złe i nikt nie może tego podważyć. Nie możemy się w sumieniu usprawiedliwić np. tym, że tak wszyscy robią, że to już staromodne albo że to jest wymysł Kościoła. Kościół nie stworzył dziesię- ➤

ciu przykazań. Otrzymaliśmy je od Boga i nikt nie może ich zmienić.

Dobre przygotowanie do spowiedzi wymaga czasu, chwili samotności. Należy wejrzeć w swoje serce, zobaczyć, co było złe w moim życiu, co mogłem zrobić lepiej. Należy grzechy rozważyć w trzech płaszczyznach – względem Boga, względem bliźniego i względem siebie. To najprostszy rachunek sumienia. Oczywiście trzeba podkreślić, że osoby, które spowiadają się dwa razy w roku albo raz na rok, mogą mieć problemy z dobrym rachunkiem sumienia. Ich spowiedź narażona jest na płytkość i powierzchowność. Wtedy trudno jest przypomnieć sobie wszystkie sytuacje, w których nie postępowałoby względem woli Bożej.

Reasumując, do spowiedzi należy się przygotowywać. Najlepiej poprzez pogłębioną modlitwę, wniknięcie w swoje sumienie. Nie można zapominać, że w spowiedzi przychodzisz do Boga, który zna nas lepiej niż my sami. Zna nasze myśli i czyny. Dlatego trzeba Go prosić, by pokazał nam, co było nie tak w naszym życiu od ostatniej spowiedzi.

Czy ze wszystkich grzechów trzeba się spowiadać? Jeśli nie, to które nie wymagają wyznania w konfesjonale?

Oczywiste jest, że należy się spowiadać z grzechów ciężkich. Grzechy ciężkie to grzechy świadome, dobrowolne i popełnione w ciężkiej materii. Jest to bardzo ogólna definicja, której wielu ludzi może nie rozumieć. Dlatego po krótko spróbuję to objaśnić.

Grzech świadomy to taki czyn, o którym wiemy, że jest zły i popełniamy go z pełną świadomością. Niewiedza, że dany czyn jest obiektywnie zły, nie implikuje, że nie mamy grzechu. Nieświadomość może zmniejszyć winę moralną, ale nie sprawi, że dany czyn stanie się moralnie obojętny. Myślę, że we współczesnym świecie każdy

z nas przy odrobinie dobrej woli może się dowiedzieć, czym obiektywnie jest ciężki grzech. Są to na pewno wszystkie czyny, które wiążą się z przekroczeniem dziesięciu przykazań.

Dobrowolność grzechu mówi o tym, że został on popełniony bez przymusu. Człowiek sam zdecydował, że sprzeciwi się woli Bożej i postąpi wbrew jego miłości. Warto wspomnieć, że grzech zaplanowany, a nie zrealizowany z przyczyn od nas niezależnych, też jest grzechem.

Chociaż wierni są zobowiązani do wyznawania w spowiedzi grzechów ciężkich, to nigdzie nie jest powiedziane, że grzechów lekkich

Dobre przygotowanie do spowiedzi wymaga czasu, chwili samotności. Należy wejrzeć w swoje serce, zobaczyć, co było złe w moim życiu, co mogłem zrobić lepiej. Należy grzechy rozważyć w trzech płaszczyznach – względem Boga, względem bliźniego i względem siebie.

nie należy wyznawać. Uważam, że odkrywanie przed spowiednikiem całej duszy, wraz z jej słabościami, jest dobre i pomaga w wzroście duchowym. Nie należy myśleć, że jakichś grzechów nie należy wyznawać. Często małe, na pozór mało znaczące grzechy są przyczyną czegoś bardziej poważnego.

Z dbaniem o duszę podobnie jest jak z dbaniem o ciało. Kiedy jesteśmy brudni, nie wystarczy zmyć z siebie najbardziej widoczny brud. Warto wziąć porządny prysznic, aby cały brud zmyć z siebie. Dlatego nie zadawajcie sobie pytania, czy trzeba się z czegoś spowiadać, czy też nie. Tylko wtedy, kiedy oddamy wszystko Bogu, będziemy całkowicie wolni.

Czy są sytuacje, w których ktoś nie powinien lub nie może przystąpić do spowiedzi?

Nie ma takich sytuacji, w których człowiek nie może przystąpić do spowiedzi (z wyjątkiem takich sytuacji, kiedy po prostu nie ma dostępu do kapłana). Dlatego musimy się

modlić o nowe powołania kapłańskie, żeby nigdy nie zabrakło szafarzy sakramentów świętych.

Każdy z nas jest wezwany do nawrócenia – bez wyjątku. Gdy do spowiedzi przystępuje człowiek, który postanawia poprawę, wyznaje swoje grzechy i prosi kapłana o rozgrzeszenie, ten przyjmuje go jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym i udziela mu rozgrzeszenia. Kapłan nie może udzielić rozgrzeszenia tylko wtedy, gdy penitent sam pozbawia się tej możliwości. Gdy ktoś przychodzi do spowiedzi i nie obiecuje poprawy, kapłan w takim przypadku ma związane ręce i nie może udzielić rozgrzeszenia. Nie jest to zła wola spowiednika, lecz niedyspozycja penitenta, który sam pozbawia się dostępu do bezgranicznego źródła miłosierdzia Chrystusa.

Jak długo po spowiedzi można przyjmować Komunię Świętą?

Odpowiedź na to pytanie można udzielić jednym krótkim zdaniem – jak długo człowiek jest w łasce

uświęcającej, tak długo może przystępować do Komunii Świętej. Mówiąc prościej – gdy człowiek nie ma grzechu ciężkiego. Jednakże każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz do roku przystąpić do sakramentu spowiedzi. Jest to minimalny wymóg. Tak więc jeśli ktoś nie dopuści się grzechu ciężkiego przez rok – może przystępować w tym czasie do Komunii. Jednak z doświadczenia mogę powiedzieć, że nie znam takiej osoby.

Sam św. Jan Paweł II do spowiedzi przystępował co dwa tygodnie. Kiedy byłem w seminarium, ojcowie duchowni też zachęcali nas do częstego spowiadania się. Uważam, że do prawidłowego rozwoju duchowego spowiedź comiesięczna jest konieczna. Nawet z praktycznego punktu widzenia. Kto z nas jest w stanie przypomnieć sobie, co robił, co myślał, co mówił i jakie miał pragnienia kilka lub kilkanaście miesięcy wcześniej? Dlatego zachęcam was do codziennego rachunku sumienia. Najlepiej znaleźć sobie kilka minut, np. wieczorem, żeby »

zajrzeć do swojego sumienia i zobaczyć, co było złe z mojej strony w minionym dniu.

W jakich przypadkach kapłan może odmówić udzielenia rozgrzeszenia?

Myszę, że na to pytanie odpowiedziałem już wcześniej, ale powtórzę to jeszcze raz: tylko wtedy, gdy penitent nie jest w stanie przyjąć rozgrzeszenia. Przypadków, gdy to niemożliwe, niestety jest coraz więcej. Najczęściej chodzi o wspólne zamieszkanie i współżycie przed zawarciem sakramentalnego małżeństwa. Dwoje ludzi, którzy żyją jak mąż i żona, mimo że nie mają ślubu kościelnego, żyje w kłamstwie przed Bogiem. W takim przypadku nie są w stanie przyjąć rozgrzeszenia. Bóg nie pozwala z siebie szydzić. Naprawdę Bóg jest miłosierny, ale też jest sprawiedliwy, i jeśli człowiek nie chce żyć zgodnie z tym, co on mu proponuje, sam pozbawia się jego łaski w sakramencie spowiedzi.

Jak często wierny powinien przystępować do spowiedzi?

Prawo kościelne mówi jasno: minimum raz w roku, w okresie wielkanocnym. Jednak dla większości z nas jest to zdecydowanie za rzadko. Człowiek wierzący powinien najszybciej jak to możliwe wyświadczyć się z grzechu ciężkiego. Grzech ciężki blokuje nam dostęp do łask, które Pan Bóg zsyła na nas każdego dnia.

Człowiek żyjący w grzechu ciężkim, czyli śmiertelnym, jest narażony na potępienie. Nikt z nas nie zna daty ani godziny swojej śmierci, dlatego musimy dbać o to, by cały czas być w stanie łaski uświęcającej. Człowiek, umierając w grzechu ciężkim, sam pozbawia się nagrody nieba. Dlatego tak ważne jest, żeby po upadku – a upadki są wpisane w nasze życie – jak najszybciej pojednać się z Bogiem poprzez spowiedź.

Dlaczego sakrament spowiedzi jest tak ważny w życiu chrześcijanina?

Grzechy popełnia każdy z nas. Nikt z nas nie jest doskonały i każdy potrzebuje spowiedzi. Nie jest to

Sakrament pokuty i pojednania, popularnie zwany spowiedzią, kojarzony jest z Adwentem i Wielkim Postem. Wtedy Kościół szczególnie zwraca uwagę na potrzebę nawrócenia i przemiany życia. Prawda jest taka, że nawrócenia potrzebujemy codziennie.

jakiś rodzaj wymiany – ty mówisz swoje grzechy, kapłan daje ci za nie pokutę. Spowiedź to spotkanie z bezgraniczną miłością Boga. Jest to najbardziej intymny i wzruszający moment, kiedy otwierasz całe swoje serce. Mówisz o rzeczach, które nie zna ani twój małżonek, ani twoi rodzice czy najlepszy przyjaciel. Często są to rzeczy wstydliwe lub bolesne. I wiesz, że Bóg cię w tym momencie przytula do swojego serca i mówi: „Dziecko, twoje

grzechy są ci odpuszczone”. Uwierzyć mi nie ma nic piękniejszego od łez osoby, która odchodzi od krątek konfesjonu. Są to łzy szczęścia. To dotknięcie miłości Boga.

Na koniec chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów do osób, które być może od dłuższego czasu wahają się, czy iść do spowiedzi. Odwagi! To, co powiesz w konfesjonale, zostanie między tobą a Bogiem. Kapłan jest tylko pośrednikiem. Z mojego doświadczenia jako spowiednika mogę was zapewnić: Pan Bóg daje nam kapłanom łaskę niepamiętania grzechów penitentów. Tajemnica spowiedzi obowiązuje kapłanów pod karą ekskomuniki. Żaden z kapłanów nawet nie powinien myśleć o tym, co działo się podczas jakiegokolwiek konkretnego spowiedzi.

Bóg czeka na każdego skruszonego grzesznika. I chociażby grzechy nasze nas przerażały, to Bóg chce nam je odpuścić. Musimy mu tylko dać szansę. Odwagi, nie bójcie się! Jezus nie przyszedł do zdrowych, ale do chorych. Pozwól mu uzdrowić swoje serce. I przyjmij jego bezgraniczne miłosierdzie. ■



Tajemnica spowiedzi obowiązuje kapłanów pod karą ekskomuniki. Bóg czeka na każdego skruszonego grzesznika **Fot. Adobe Stock**



Tomasz Snarski: Bycie członkiem wspólnoty wileńskiego hospicjum jest dla mnie zaszczytem i wielkim zobowiązaniem, dlatego też książkę zadedykowałem s. Michaeli Rak oraz wspólnocie w Wilnie Fot. Milena Szabat, opr. red.

Tomasz Snarski: Miłosierdzie jest podstawą sprawiedliwości!

Jarosław Tomczyk

Miłosierdzie pokazuje możliwą inną treść sprawiedliwości. Bardziej ludzką, ukierunkowaną na wydobywanie dobra, na wspólnotowość, na naprawienie wyrządzonego zła – mówi w przeddzień Niedzieli Miłosierdzia dr Tomasz Snarski, autor książki „Miłosierdzie w prawie karnym jako zagadnienie współczesnej filozofii prawa”.

Dr Tomasz Snarski jest prawnikiem i filozofem. Pracuje w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Jest także współpracownikiem „Kuriera Wileńskiego”, Czytelnicy pamiętają jego felietony oraz artykuły m.in. na tematy religijne.

Tomasz Snarski nie ukrywa, że inspiracją do podjęcia tematyki miłosierdzia w pracy badawczej jest jego osobista historia. – Jestem wolontariuszem Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, mieście miłosierdzia – mówi. – Bycie członkiem wspólnoty wileńskiego hospicjum jest dla mnie zaszczytem i wielkim zobowiązaniem, dlatego też książkę zadedykowałem s. Michaeli Rak oraz wspólnocie w Wilnie, którym zawdzięczam najważniejszą lekcję miłosierdzia. Działalność hospicjum to realizacja ideału miłosierdzia w praktyce. Pokazująca, że postawa miłosierna nie jest nieosiągalnym wzorem, ale jest w naszym zasięgu.

Miłosierdzie a sprawiedliwość

Gdański adwokat rozwija powyższą myśl, odnosząc ideę miłosierdzia do prawa. – W swojej najnowszej książce „Miłosierdzie w prawie karnym jako zagadnienie współczesnej filozofii prawa” piszę o zastrzeżeniach dotyczących włączania miłosierdzia, jako zwią-

Zasada sprawiedliwości będąca fundamentem życia społecznego nie może być rozumiana w oderwaniu od miłosierdzia i odwrotnie, miłosierdzie nie może przekreślać sprawiedliwości.

zanego z religią, do systemu prawnego. Przedstawiam głosy krytyków, którzy wiążą miłosierdzie z bezkarnością, pobłażaniem, naruszaniem równości wobec prawa, a także te tradycyjne stanowiska, by wyraźnie rozdzielać sprawiedliwość od miłosierdzia. Dyskutuję z tymi głosami, bo moim zdaniem istnieje możliwość połączenia idei miłosierdzia i sprawiedliwości, a szerzej prawa – tłumaczy. – Sprawiedliwość może być miłosierna i warto się zastanowić, co by z tego wynikało. Jeśli ktoś mówi, że miłosierdzie jest tylko do „kościelnej kruchty”, a poza nią miejsce jest już tylko na „czystą sprawiedliwość”, to nie jest to moim zdaniem realizacja chrześcijańskiego ideału miłosierdzia.

Zdaniem Snarskiego współcześnie rozumiemy miłosierdzie powierzchownie. Często utożsamia się je w języku potocznym z litością, pobłażliwością, a nawet odejściem od reguł sprawiedliwości i wręcz bezkarnością. Natomiast we współczesnej filozofii prawa jest bardzo dużo stanowisk przekonujących, że miłosierdzie może i powinno mieć wartość dla prawa karnego, w tym przede wszystkim dla sprawiedliwości karnej.

– Chodzi o to, że uwzględniając miłosierdzie w karaniu drugiego człowieka, dostrzegamy pełnię jego człowieczeństwa ze wszystkim jego ułomnościami – mówi Snarski. – I nie chodzi o to – co warto podkreślić – że my przekreślamy i zapominamy winy sądanego człowieka, ale że wydobywamy z niego dobro. »

Snarski odwołuje się w swojej pracy naukowej do całego spektrum różnorodnych stanowisk. – Stanowisko personalistycznej koncepcji chrześcijańskiego miłosierdzia Jana Pawła II jest jednym z wielu przeze mnie omawianych – wyjaśnia.

– Uważam, że należy je analizować w kontekście prawa karnego, zwłaszcza że późniejsze nauczanie papieża Franciszka stanowiło praktyczną aplikację założeń nauczania o miłosierdziu w kontekście zagadnień związanych z prawem karnym, ogłoszonych przez polskiego papieża w encyklice „*Dives in Misericordia*” z 1980 r. Badacze podkreślają, że można wysnuć wniosek, iż miłosierdzie ma nie tylko wymiar indywidualny, religijny, etyczny, ale także powinno nieść wymiar społeczny. Zasada sprawiedliwości, będąca fundamentem życia społecznego, nie może być rozumiana w oderwaniu od miłosierdzia i odwrotnie, miłosierdzie nie może przekreślać sprawiedliwości. W konsekwencji miłosierdzie jest wręcz podstawą sprawiedliwości, co przypomina o nienaruszalnej przyrodzonej godności każdego człowieka, nawet najbardziej zagubionego, który wyświadczył największe zło. Chodzi o wydobywanie dobra nawet z największych pokładów zła, w czym odwołuję się do nauczania Jana Pawła II – twierdzi dobitnie Snarski.

Godność człowieka

– Można postawić sobie pytanie, co jest większym dobrem w wymierzaniu sprawiedliwości, czy ona sama, czy kryje się za nią coś jeszcze? – dywaguje prawnik. – Uwzględniając miłosierdzie, dostrzegamy, że chodzi o dobro człowieka, o jego godność. Tą, którą każdy ma z samego faktu bycia człowiekiem. Sprawiedliwość, która tego nie dostrzega, przestaje być sprawiedliwością! W tym znaczeniu miłosierdzie jest niezbędne dla sprawiedliwości. I tu możemy nawiązać do słów papieża Franciszka, który głosił, że konieczna jest głęboka, dojrzała, kompleksowa polityka sprawiedliwości karnej. Żeby pamiętać, iż każdy człowiek może się poprawić i naprawić

wyrządzone zło. Że nie chodzi o odwet, „oko za oko, ząb za ząb”, o retributywizm, tylko o przywrócenie wspólnoty. Poprzez miłosierdzie nawet w najgorszej sytuacji można spojrzeć w przyszłość z nadzieją budowania lepszego świata.

Miłosierdzie podkreśla znaczenie przebaczenia, pojednania, wiary w poprawę; sprzeciwia się nadmiernej i niepotrzebnej surowości karnej, zemście. – Można powiedzieć, że jest najbardziej humanistyczną wartością, której współczesne prawo karne bardzo potrzebuje – mówi adwokat. – Zarazem, moim zdaniem, we wszystkich dziedzinach funkcjonowania społeczeństwa, w tym w systemie prawnym, możemy zdecydować się na logikę empatii, współpracy, wspólnoty, dobra, miłości, albo logikę dominacji, przemocy, wykluczania. Dlatego tak zabiegam o to, żeby miłosierdzie było obecne w refleksji nad prawem, w filozofii, a także w przekonaniach społecznych.

Snarski podkreśla, że stara się wyraźnie wyodrębnić perspektywę wiary, filozofii i prawa, bo potencjał idei miłosierdzia można badać w różny sposób. Niektórzy uczeni odwołują się do poglądów filozoficznych podkreślających znaczenie wspólnotowości. Inni, w ogóle nieodwołujący się do miłosierdzia w sensie chrześcijańskim, postulują medyczno-narracyjną postawę w sądzie człowieka. Przykładem

Na Litwie z okazji pielgrzymki papieża Franciszka, odwołując się przy tym do rocznicy wizyty Jana Pawła II, uchwalono ustawę o akcie amnestii.

podejście Marthy C. Nussbaum, odwołujące się do poglądów Seneki i jego postulatu łagodności.

– Musimy widzieć całokształt historii jednostki, sądzić tak, by kara była elementem procesu naprawy człowieka, uleczenia go, by była zindywidualizowana, nie kierowała się gniewem. By sędzia sądził tak, jakby sądził samego siebie. Chodzi o umocowaną ludzką postawę w sądzie – tłumaczy gdański prawnik.

Zaznacza przy tym, że w naukach penalnych są współcześnie obecne koncepcje przedstawiające sprawiedliwość inaczej niż tradycyjnie, czyli odwetowo. Koncepcja sprawiedliwości naprawczej podkreśla wagę porozumienia między ofiarą a sprawcą, przeproszenia, pojednania, wybaczenia, naprawienia krzywd, wypracowania wspólnego rozwiązania konfliktu wywołanego przestępstwem.

To przesunięcie akcentu z karanie przez państwo na to, by konflikt był rozwiązany między jego stronami. W praktyce ta koncepcja z trudem toruje sobie drogę, bo »



Spotkanie autorskie z Tomaszem Snarskim odbyło się 31 marca w Księgarni Uniwersyteckiej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego Fot. Rafał Król

wymaga zaangażowania, nakładów czasu i pracy, ale przynosi bardzo dobre rezultaty, zwłaszcza w wypadku tzw. przestępstw bez przemocy.

Kara śmierci przeczy miłosierdziu

– Filozofia miłosierdzia karnego zmienia nasze myślenie o tym, czym jest sprawiedliwość i podkreśla nie-naruszalną godność człowieka – mówi dr Tomasz Snarski.

– A sprawiedliwość i godność to dwie podstawowe wartości prawa karnego w demokratycznych państwach prawa. Nie mamy definicji sprawiedliwości, jej rozumienie jest oparte na różnych koncepcjach. Stąd możemy zasadnie stawiać pytania, do jakiej sprawiedliwości powinniśmy dążyć. Natomiast z godnością wiąże się naczelna zasada, która mówi, że kary należy stosować z poszanowaniem humanitaryzmu. To niezbędne minimum. W wypadku uwzględnienia miłosierdzia powinniśmy natomiast mówić o zasadzie humanizmu, czyli maksymalnego ukierunkowania na człowieka. Przejście od humanitaryzmu do humanizmu to ogromny

krok do przodu, gdyż na każdym etapie stosowania prawa karnego będziemy się starali zapewnić człowieczeństwo.

W polskich rozwiązaniach prawnych aksjologia miłosierdzia nie jest zupełnie obca prawu karnemu. Dr Snarski argumentuje, że sąd powinien uwzględniać w wymiarze kary przebaczenie sprawcy przez pokrzywdzonego, wskazuje instytucje związane z sądowym i ustawowym wymiarem kary, środki probacyjne związane z poddaniem sprawcy próbie, czyli danie mu kolejnej szansy, czy instrumenty pozwalające na mediację.

– Pozwoliłem sobie w książce na uwagę, że to, iż polski system prawa karnego jest całkowicie abolicyjny, to także przejaw uwzględniania aksjologii miłosierdzia – zauważa prawnik. – Jest to związane z protokołem nr 13 do europejskiej konwencji praw człowieka, nomen omen podpisanym w Wilnie, który znosi karę śmierci we wszelkich okolicznościach, nie tylko w czasie pokoju, ale także w czasie wojny. Od lat, gdy podejmowałem we wcześniejszych moich pracach np. tematykę kary śmierci we współczesnym

nauczaniu Kościoła katolickiego, nie opuszczało mnie przekonanie, że nie dostrzegamy potencjału wartości, jaką jest miłosierdzie, a przynajmniej że nie używa się tego pojęcia w odniesieniu do czy w kontekście prawa karnego.

W literaturze podnosi się też argument, że miłosierdzie przeciwstawia się karze dożywotniego pozbawienia wolności bez możliwości warunkowego, przedterminowego zwolnienia.

– Taka kara całkowicie przeczy miłosiernemu podejściu – uważa Snarski. – Zaprzecza możliwości poprawy sprawcy. Zakładamy, że z tego człowieka już „nic dobrego nie będzie”, a przecież aksjologia miłosierdzia mówi, że tak nam myśleć nie wolno! Oczywiście takie podejście, czy to religijne, czy filozoficzne, wymaga naukowego zbadania, czy np. istnieją w ogóle przestępcy niepoprawni, i to jest wyzwanie dla nauk penalnych.

Miłosierna amnestia

Powyższe rozważania rodzą pytanie, jak zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo przy wykorzy- »



W swojej najnowszej książce „Miłosierdzie w prawie karnym jako zagadnienie współczesnej filozofii prawa” Tomasz Snarski pisze o zastrzeżeniach dotyczących włączania miłosierdzia, jako związanego z religią, do systemu prawnego **Fot. Rafał Król**



Wydarzenie 31 marca, zorganizowane przez Wydział Prawa i Administracji oraz Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, zgromadziło osoby zainteresowane refleksją nad dogmatycznoprawnymi aspektami miłosierdzia i jego znaczenia we współczesnej nauce prawa karnego **Fot. Rafał Król**

staniu humanitarnych form karnia. Takie studia nad miłosierdziem w prawie są bardzo potrzebne, gdyż pokazują w szerszej perspektywie to, jak możemy urządzić system prawa karnego.

– Miłosierdzie może i powinno być uwzględniane w procesie stanowienia prawa karnego – mówi Snarski. – Mamy w prawie takie instytucje nadzwyczajne, jak amnestia czy prawo łaski. W Polsce ustawy amnestyjne, przyjmowane głównie w czasach PRL-u, nie były przejawem miłosierdzia czy sprawiedliwości, tylko politycznego zarządzania potrzebami władzy dla zamarkowania niegodziwości systemu tamtego prawa karnego. Ale wartość miłosierdzia można uwzględnić jako realizację słusznych postulatów zbieżnych z humanistycznym prawem karnym.

– Podalem w mojej książce przykład litewski – wskazuje autor publikacji. – Na Litwie, z okazji pielgrzymki papieża Franciszka, odwołując się przy tym do rocznicy wizyty Jana Pawła II, uchwalono ustawę o akcie amnestii. Zba-

dałem dokładnie proces ustawodawczy tego aktu. W pierwszym projekcie zapisano wprost odwołanie do wartości miłosierdzia i humanitaryzmu. W treści samej ustawy ostał się tylko humanitaryzm, ale impulsem było odwołanie się do miłosierdzia. Akt uchwalono i jest to przykład, że można racjonalnie odwoływać się w prawodawstwie do miłosierdzia. A odwołano się tam do nauczania papieża Franciszka o więźniach, dawania szansy człowiekowi.

– Jeśli chodzi o prawo łaski, to warto powiedzieć, że polska konstytucja nie precyzuje, jakie są przesłanki jego zastosowania przez prezydenta – kontynuuje dr Snarski. – Możemy się zastanawiać, czy chodzi o humanitaryzm, sprawiedliwość, ale zwolennicy miłosierdzia mówią, że to klauzula

umożliwiająca naprawianie efektów złego działania systemu, których nie da się nigdy wyeliminować całkowicie. Miłosierdzie jest tu narzędziem naprawczym. Współcześnie miłosierdzie odgrywało znaczenie w takich procesach, jak: sprawiedliwość transformacyjna, rozliczanie przeszłości. Przykładem podawanym w literaturze są m.in. komisje prawdy i pojednania w RPA.

– Staram się udowodnić, że wartość miłosierdzia jest znacząca, a nawet niezbędna dla prawa karnego. Co więcej, że właściwie rozumiane miłosierdzie nie tylko da się pogodzić ze sprawiedliwością jako fundamentalną wartością dla prawa karnego, ale nawet jest to niezbędne dla jej prawidłowego funkcjonowania – kończy swoje rozważania dr Tomasz Snarski,

którego książka nawiązuje m.in. do postulatu uwzględnienia miłosierdzia w polskim prawie karnym obok sprawiedliwości i praw człowieka, sformułowanego u progu transformacji ustrojowej w Polsce przez Adama Strzembosza, wybitnego prawnika, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego RP. ■

Filozofia miłosierdzia karnego zmienia nasze myślenie o tym, czym jest sprawiedliwość i podkreśla nienaruszalną godność człowieka – mówi dr Snarski. – A sprawiedliwość i godność to dwie podstawowe wartości prawa karnego w demokratycznych państwach prawa.

Dwusetną rocznicę wydania „Sonetów” Adama Mickiewicza Wilno uczci koncertem

Justyna Giedroń

W tym roku mija 200 lat od wydania drukiem „Sonetów” Adama Mickiewicza. Z okazji jubileuszu Instytut Polski w Wilnie oraz Muzeum Adama Mickiewicza zapraszają na koncert w ramach cyklu Śród Literackich pt. „Sonety krymskie – śladami Adama Mickiewicza”.



Adam Mickiewicz w „Sonetach” zachwyca się potęgą i pięknem przyrody, szuka swego miejsca na ziemi i przeżywa ból po utracie ojczyzny. Ten tomik to arcydzieło literackie i dowód wielkiego kunsztu poetyckiego **Fot. Marian Paluszkiwicz**

– Adam Mickiewicz jest bardzo ważną postacią w promocji historii i kultury polskiej, wspólnego polsko-litewskiego dziedzictwa, zwłaszcza na Litwie – mówi Barbara Orszewska, ekspertka ds. programowych Instytutu Polskiego w Wilnie.

Przeżycia miłosne i estetyczne

„Sonety krymskie” (wydane w 1826 r. wraz z „Sonetami odeskimi” jako „Sonety”) stały się swoistym wydarzeniem literackim. U jednych wywołały zachwyt, u innych oburzenie. Adam Mickiewicz zawarł w nich koloryt orientalny, opisał egzotyczny krymski krajobraz i związane z nim znaczenia.

Alicja Dżisiewicz, kustoszka Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim, opowiada o tym, co zainspirowało Mickiewicza do napisania „Sonetów”.

– Każdy szanujący się Wilnianin pamięta, że Adam Mickiewicz jako poeta zadebiutował właśnie tu – w grodzie Giedymina; tu wydrukował swoje dwie pierwsze książki. Mógł je wydać, bo przyjaciele za jego zgodą zorganizowali akcję prenumeraty, czyli zbiórkę środków potrzebnych na wydanie dzieł początkującego poety. Było to konieczne, ponieważ na lekkomyślne finansowanie wydania poezji Mickiewicza z własnej kieszeni Józef Zawadzki – wielce szanowany, ale ostrożny drukarz wileński – się nie zgodził – opowiada. – Organizatorzy akcji prenumeraty zbierali więc sumę niezbędną na wy- »

danie trzech (!) tomów „Poezji” Adama Mickiewicza – po 10 rubli od osoby chętnej nabycia trzech przyszłych książek poety. Przed wywiezieniem do Rosji poeta tylko częściowo rozliczył się ze swoimi prenumeratorami: zdążył wydać dwa z trzech planowanych tomów poezji (pierwszy ukazał się w 1822 r., drugi w 1823 r.). Adam nie znosił długów, zawsze się z nich wywiązywał z honorem; dlatego sprawa trzeciego, niezrealizowanego tomu „Poezji” ciążyła mu. I kolejne swoje książki, a szczególnie „Sonety” wydane w Moskwie w 1826 r. według ustaleń niektórych badaczy, mogły odegrać rolę swoistego „zastępstwa” trzeciego tomu – Mickiewicz wysłał „Sonety” do niektórych z prenumeratorów.

– W skład książki weszły sonety erotyczne pisane w Moskwie i Odessie przez poetę przeżywającego różne oblicza miłości, a oczarowanego pięknem kobiet, szczególnie tajemniczej D.D. (prawdopodobnie miał na myśli niezwykłą kobietę-szpiega Karolinę Sobańską). To jej właśnie sonety dedykuje – kontynuuje Alicja Dzisiewicz, autorka wielu publikacji o tematyce mickiewiczowskiej. – Do książki weszły też sonety, które wyszły spod pióra poety zachwyconego orientálną przyrodą. Zostały one napisane w czasie dwumiesięcznej podróży na egzotyczny Krym. W tych sonetach młody samotny poeta (pielgrzym) zachwyca się potęgą i pięknem przyrody, szuka swego miejsca na ziemi i przeżywa ból po utracie ojczyzny. „Sonety” to arcydzieło literackie i dowód wielkiego kunsztu poetyckiego Mickiewicza.

Mistrzostwo słowa

„Sonety” po raz pierwszy ukazały się drukiem w Moskwie pod koniec 1826 r.

– Po dwumiesięcznej podróży na Krym w grudniu 1825 r. Mickiewicz przybył do Moskwy, gdzie miał zostać zatrudniony w kancelarii Dymitra Golicyna. Sytuacja w mieście, świeżo po powstaniu dekabrystów (14/26 grudnia 1825 r.), była bardzo napięta, więc poeta i jego przyjaciele zachowywali wielką ostrożność: raczej obcowali ze sobą, starali się nie nawiązywać nowych znajomości. Poeta więc miał czas na uporządkowanie i przygotowanie rękopisów sonetów do druku – mówi Alicja Dzisiewicz.

– W końcu wydaje swoje nowe dzieło, ale też nawiązuje znajomości z ludźmi ze środowiska literatów. Wśród nowych znajomych jest też Aleksander Puszkina – nie tylko czytał on „Sonety”, ale też w pewnym sensie wszedł w dialog z „Sonetami krymskimi” – nieco później powstały jego własne utwory inspirowane Orientem i podróżą, np. poemat „Fontanna Bakczysaraju”. Powstawały one w podobnym klimacie – kontynuuje nasza rozmówczyni.

Zauważa, że „Sonety” wyróżniają się na tle innych utworów wieszczki pod kilkoma ważnymi względami. – Mickiewicz opisuje przyrodę orientálną, a nie rodzimą. Podmiotem lirycznym jest sam poeta i opisuje własne, a nie zbiorowe uczucia i przeżycia narodu. Mniej tu dramatycznych akcji, więcej wewnętrznych przeżyć. I mamy bardzo dużo opisów przyrody – badacze twórczości poety uważają, że właśnie „Sonety” stały się szkołą dla wypracowania prawdziwego mistrzostwa i niezwykłej lekkości do malowania krajobrazów; opisów przyrody, które później będą zachwycać pokolenia czytelników w epopei narodowej „Pan Tadeusz” – opowiada kustoszka muzeum.

Arcydzieło romantyzmu

Cykl sonetów pokazuje ogromny kunszt poetycki polskiego wieszka. Wyróżniają go precyzyjna budowa, bogaty język, metafory.

– Adam Mickiewicz udowodnił, że można połączyć ścisłą formę klasycznego sonetu z intensywnymi emocjami, wprowadził modny wówczas w Europie temat Orientu do literatury polskiej. „Sonety krymskie” są tak ważne, ponieważ łączą piękno języka, głębię przeżyć i nowatorską tematykę, a jednocześnie w pełni oddają ducha romantyzmu – zarówno w treści, jak i formie – opowiada kustoszka.

„Sonety krymskie” zostały przetłumaczone na wiele języków: rosyjski, litewski, ukraiński, angielski, niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, rosyjski oraz na inne języki europejskie i pozaeuropejskie. – Świadczy to o ich znaczeniu w literaturze światowej. Poruszają przecież tematykę uniwersálną, a stworzył je jeden z najwybitniejszych przedstawicieli epoki romantyzmu – podsumowuje Alicja Dzisiewicz. ■



Artyści podczas koncertu w Środę Literacką 15 kwietnia (godz. 17) wykonują utwory Mickiewicza w wersji oryginalnej – po polsku i w litewskim przekładzie. Wykonawcy: Giedrius Arbačiauskas – aktor i autor piosenek oraz muzyki do tekstów poetów litewskich; Michał Konstrat z zespołem (Małgorzata Sroczyńska, Marcin Prokopiak, na zdjęciu). Miejsce: Aula Parva Uniwersytetu Wileńskiego (ul. Universiteto 3). Wstęp wolny! **Fot. materiały prasowe**

Litwa powinna doczekać się inwestycji ze strony Tajwanu

Antoni Radczenko

O Tajwanie stało się ponownie głośno w litewskiej przestrzeni publicznej. Czy Tajwan, czyli Republika Chińska, jest faktycznie zainteresowany litewskim rynkiem? Czym Tajwan różni się od pozostałych nieuznawanych państw na świecie?



Tajwan, jeden z azjatyckich tygrysów gospodarczych, ze wsparciem m.in. USA próbuje utrzymać demokratyczny ustrój mimo silnej presji ze strony kontynentalnych Chin **Fot. Adobe Stock**

Od 2021 r. na Litwie działa przedstawicielstwo Tajwanu, która nieoficjalnie odgrywa rolę ambasady nieuznanego przez większość podmiotów międzynarodowych kraju. Ten fakt wpłynął na ochłodzenie relacji między Wilnem a Pekinem.

Konflikt dotyczy przede wszystkim nazwy. Chińska Republika Ludowa sprzeciwia się używaniu samej nazwy – przedstawicielstwo Tajwanu. Pekin toleruje nazwę Tajpej.

Zwycięstwo Pekinu

Decyzja Litwy była reakcją na działania administracji Stanów Zjednoczonych, która powoli swoją uwagę skupia na regionie Pacyfiku i Azji Wschodniej. Tym samym oddala się od Europy. Litwa w ten sposób chciała zmanifestować

powagę, z jaką traktuje relacje transatlantyckie. Ostatnio premier Inga Ruginienė nie wykluczyła, że przedstawicielstwo może zmienić nazwę.

Była minister ochrony kraju Dovilė Šakalienė alarmuje, że zmiana nazwy może zostać potraktowana przez Waszyngton jako wizerunkowe zwycięstwo Chin. „Przypomnę, że w czasie, gdy doświadczyliśmy ogromnej presji ze strony Chin, w tym represji gospodarczych, Stany Zjednoczone podjęły pewne dodatkowe działania, aby nam pomóc – skróciły procedury biurokratyczne i przyspieszyły wydawanie pozwoleń dla litewskich produktów rolnych. Ponadto administracja USA przyznała nam kredyt eksportowy w wysokości 600 mln dolarów jako środek mający pomóc Litwie wytrzymać presję Chin” – powiedziała agencji ELTA polityk. »

Tajwan, Abchazja, Cypr Północny

Tajwan, oficjalnie Republika Chińska, jest krajem uznawanym jedynie częściowo. Państwowość Tajwanu uznaje kilka krajów Ameryki Łacińskiej oraz Oceanii.

Na świecie istnieje kilkanaście państw nieuznanych, uznanych częściowo lub są terytoriami o nieustalonym statusie. Część tych bytów leży nieopodal Litwy. Mołdawia ma rosyjskojęzyczne Nadniestrze, a Cypr – tureckojęzyczny Cypr Północny. W Gruzji funkcjonują Abchazja i Osetia Południowa, które są kontrolowane przez Rosję.

Dr Tomasz Lachowski, adiunkt w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, redaktor naczelny serwisu Obserwator Międzynarodowy, twierdzi, że w każdym z tych przypadków mamy do czynienia z trochę inną sytuacją.

– Cypr Północny powstał w wyniku inwazji Turcji w 1974 r. Mamy do czynienia ze zbrojną agresją, czyli naruszaniem zakazu użycia siły wedle art. 2 pkt 4 Karty Narodów Zjednoczonych. To powoduje, że cała społeczność międzynarodowa jest zobowiązana do nieuznawania tej sytuacji za legalną. I faktycznie nikt oprócz Turcji nie uznaje państwowości Cypru Północnego. Podobna sytuacja panuje na Krymie lub w Donbasie – podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ekspert.

Inna przypadek to Abchazja, która ogłosiła niepodległość na początku lat 90. XX w. po wojnie z Gruzją. – Przyjmuje się, że powstanie Abchazji było nielegalne, ponieważ doszło do jednostronnej secesji. W myśl prawa sowieckiego, w ostatnim etapie jego istnienia, Abchazja była częścią Gruzji. Przyjęto zasadę, że prawo do niepodległości mają tylko republiki związkowe. Wspólnota międzynarodowa obstaje za integralnością terytorialną Gruzji. Państwowość uznaje tylko kilka państw. Wśród nich jest Rosja, możemy mówić o okupacji części Gruzji przez Rosję – wyjaśnia Lachowski.

Tajwan, zdaniem eksperta, jest najbardziej skomplikowanym przykładem. – Tajwan jest konsekwencją polityki „jednych Chin”, która jest oficjalną polityką Chińskiej Republi-

ki Ludowej. Mamy konflikt, kto jest prawowitym reprezentantem Chin, czy Chińska Republika Ludowa, czy Republika Chińska. Trzeba pamiętać, że to Republika Chińska, czyli Tajwan, była jednym z założycieli ONZ. Do początku lat 70. była stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Praktyka międzynarodowa, mimo braku uznania, poprzez pewne niedopowiedzenie traktuje ten obszar jako chroniony przez prawo międzynarodowe. Dlatego nie może być przedmiotem chińskiej agresji – zapewnia dr Lachowski.

Atrakcyjny rynek

Kiedy Litwa otwierała się na Tajwan, mówiono o wielkich tajwańskich inwestycjach w kraju. Na razie tego nie widać. Ekonomista banku „Citadele” Aleksandras Izgorodinas w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zauważa, że duże inwestycje nie przychodzą z dnia na dzień.

Litewskie MSZ ze swojej strony przekazało Tajwanowi plan mający na celu wspieranie inwestycji na Litwie. Minister Kęstutis Budrys podkreślił, że obejmuje on różne obszary, w których można osiągnąć przełom. „Uzgodniliśmy to z innymi resortami i przygotowaliśmy pakiet naszych propozycji. Przekazaliśmy go stronie tajwańskiej, zachęcając do kreatywnego podejścia i wykorzystania całej tej sytuacji do stworzenia dużego sukcesu. Mam nadzieję, że nam się to uda. Jest obecnie uzgadniany” – oświadczył dziennikarzom szef dyplomacji.

Na ile Tajwan potrzebuje Litwy? – Litewski rynek z pewnością jest interesujący dla Tajwanu. Zwłaszcza że Litwa jest członkiem Unii Europejskiej. To oznacza, że tajwańskie inwestycje na Litwie mają de facto otwarte drzwi do rynku całej Unii. Poza tym na Litwie panuje dobry klimat ekonomiczny. Mamy stabilną sytuację gospodarczą, infrastrukturę logistyczną, prowadzimy odpowiednią politykę podatkową – wymienia Izgorodinas.

Z inwestycjami lub eksportem litewskiej produkcji do Tajwanu sytuacja wygląda inaczej. – Na wstępie warto podkreślić, że generalnie litewskie spółki mają bardzo wąską specjalizację. Generalnie specjalizują się w produkcji komponentów dla większych producentów europejskich, np. części

do samochodów. Nasi przedsiębiorcy są zainteresowani w otrzymaniu jak największej liczby zamówień z Niemiec lub Skandynawii. Teoretycznie tajwański rynek może być atrakcyjny dla litewskich spółek, ale w praktyce litewskie firmy musiałyby dokonać pewnej reorientacji – mówi ekonomista. – Trzeba też pamiętać, że tam jest inna sytuacja biurokratyczna, panują inne zasady. Dostosowanie się do nich będzie kosztować.

Potrzeba strategii

Mimo wszystko nasz rozmówca sądzi, że litewskie produkty mogą zainteresować Tajwan. – Chociażby same lasery. Niemniej, jeśli litewskie podmioty będą chciały dostarczać swoją produkcję do Tajwanu, to na początku warto zainwestować w badania rynku, aby zrozumieć, jak tamten rynek funkcjonuje i na co konkretnie jest zapotrzebowanie. Żaden kraj nie wpuszcza na swój rynek producentów z innych krajów ot tak po prostu – zastrzega Aleksandras Izgorodinas.

Nasz rozmówca jest przekonany, że ostatecznie tajwańskie inwestycje trafią na Litwę. – W obu przypadkach, czyli tajwańskich inwestycji na Litwie oraz eksportu litewskich towarów do Tajwanu, trzeba opracować odpowiednią strategię. Ze strony litewskiej największy problem tkwi w tym, że nasze spółki nie są zbyt duże i dlatego inwestowanie w nowy rynek niesie pewne ryzyko. Poza tym dochodzi wiele czynników obiektywnych. Tajwan leży daleko od Litwy, Tajwan i Litwa funkcjonują w różnych strefach czasowych. To znacznie utrudnia współpracę, jeśli porównamy z Europą, gdzie wszystkie kraje plus minus działają w podobnym czasie. Sądzę, że doczekamy się pewnych inwestycji ze strony Tajwanu oraz pojedyncze litewskie spółki zaczęły eksportować produkcję do Tajwanu. Ale inwestycje tajwańskie nie będą jakimś dużym wkładem w PKB Litwy – ocenia Izgorodinas.

Zwolennikiem zmiany nazwy przedstawicielstwa Tajwanu jest lider „Zorzy Niemna” Remigijus Žemaitaitis. Polityk oświadczył, że w pierwszej kolejności Litwa powinna dbać o własne interesy, a jeśli interes Litwy leży w poprawie relacji z Pekinem, to trzeba do tego dążyć. ■



Dzieńdoberek na wiosnę! Kiedy mowa o wędrówkach zwierząt, wszyscy – dorośli i dzieci – myślą przede wszystkim o ptakach. Ale nie tylko ptaki odbywają dalekie podróże. Bardzo wiele różnych zwierząt wędruje co roku po ziemi, w wodzie i w powietrzu. Dzisiaj będzie mowa o...

Motyle – nie lada wędrowcy

Wyobraźcie sobie, na przykład, że delikatne, cieniutkie jak płatki jedwabiu skrzydełka motyli przenoszą je przez góry i oceany. Na pewno nieraz widzieliście bardzo pospolite w naszym kraju bielinki kapustniki. Te małe, białe motylki przelatują do nas co roku cały dystans z Litwy do Anglii i z powrotem. Lecą często w tak ogromnych stadach, że ludziom, którzy znajdą się na ich trasie, wydaje się, że to burza śnieżna!

Trochę większe od bielinka kapustnika są rude rusalki, które latają z naszego kraju tą samą drogą co bociany, aż do Afryki Północnej i z powrotem!

Jednak prawdziwym rekordzistą jest przepiękny, duży motyl monarch, którego można spotkać w Ameryce, Afryce i Azji. Popatrzcie, proszę, na mapę Ameryki Północnej i zobaczycie, jak daleko jest z Florydy na Alaskę. A to jest właśnie trasa, jaką złociste monarchy odbywają co roku!

Czy wiecie, w jaki sposób naukowcy badają wędrówki motyli? Nie można im przecież założyć obrączek na nóżki, jak



ptakom ani wszczepić pod skórę specjalnych nadajników, jakie stosuje się np. u wielorybów. Ale sprytni naukowcy poradzieli sobie z tym problemem. Złowione motyle obsypują specjalnym odblaskowym pyłkiem, który sprawia, że motyl lśni metalicznie. I jeżeli inny badacz, w miejscowości oddalonej o tysiąc kilometrów, zobaczy takiego motyla, łapie za słuchawkę i informuje kolegę, dokąd doleciał „jego” owad. Tak powstają mapy przelotów motyli.

Motyle to jedne z najbarwniejszych i najpiękniejszych na świecie stworzeń! Znamy obecnie ponad 150 tys. ich gatunków! Przyznacie, że to zawrotna liczba.

Motylkowy dowcip

- Mamo, mamo! – woła Mądrała.
- Motyl usiadł mi na nodze!
- I co z tego? – pyta mama.
- Nic, tylko teraz muszę udawać kwiatek!

Motylkowe ciekawostki

- Według najnowszych badań motyle wyewoluowały w czasach dinozaurów, czyli ok. 100 mln lat temu w Ameryce Północnej.
- Jedynym kontynentem, do którego jeszcze nie udało im się dotrzeć, jest Antarktyda – choć może dotarły, ale stwierdziły, że jest im za zimno.
- Ich oczy zbudowane są z wielu mniejszych oczek, dlatego zwierzęta te nie widzą tak dobrze jak my. Postrzegają świat jako mozaikę wielu obrazów.
- Głównie dzielą się na motyle dzienne i ćmy (motyle nocne).
- Jest to druga z najliczniejszych grup owadów, zaraz po chrząszczach. W naszym kraju możemy spotkać aż 3 tys. gatunków tych wspaniałych stworzeń!



- Niektóre motyle, np. paź królowej, w ciągu jednej minuty są w stanie wykonać ponad 300 ruchów skrzydłami.
- Życie motyla składa się z czterech etapów, a na każdym z nich owady te wyglądają zupełnie inaczej. Pierwszy z nich to jajko, następnie jest poczwarka, która zamienia się w gąsienicę, a na sam koniec rozwija się motyl.
- Motyle potrafią dostrzegać barwy, które nie są widoczne dla ludzi. Jest to umiejętność nietypowa w świecie zwierząt, które zwykle rozpoznają znacznie mniej kolorów niż ludzie lub widzą obraz w czerni i bieli.
- Motyle mają komórki smakowe na swoich stopach. W rezultacie mogą wylądować na dowolnej roślinie i nie muszą kosztować pokarmu, aby przekonać się, czy jest on smaczny.
- Podobnie jak inne owady, motyle są w stanie udźwignąć obiekt, który jest 50 razy cięższy od nich samych.

Kilka pytań do motyla

Motylku, czy można się głaskać? Jesteś taki piękny!

Oczywiście, ale podczas tego przyjemnego kontaktu obowiązują pewne zasady. Przede wszystkim nie należy dotykać moich skrzydeł, ponieważ są one pokryte delikatnymi łuskami, które łatwo ulegają uszkodzeniu.

Motylku, czy jesteś śpiochem? Lubisz spać?

Motyle nie śpią tak jak ludzie, ale wiele gatunków odpoczywa w grupach, co nazywa się nocowaniem. Niektórzy z nas zatrzymują się na jedną noc, podczas gdy inni nocują przez całą zimę. Wspólne nocowanie pomaga chronić się przed drapieżnikami i oszczędza energię na długie migracje.

Motylku, czasami spotykam cię w moim domu. Wydajesz się wtedy zdenerwowany. Jak mogę ci pomóc?

Obserwuj mnie. Będę szukał chłodniejszego miejsca.

Jeżeli będę za bardzo aktywny, może mi się to nie udać.

Wtedy warto mi pomóc. Ostrożnie mnie złap i umieść w

tekturowym pudełku, a następnie pozostaw w chłodnym miejscu na około pół godziny. Da mi to szansę na uspokojenie się. Potem wypuść. Dam sobie radę.

Do zobaczenia na łące!

Do zobaczenia!



Znajdźcie dwa identyczne motylki



Książka to najlepszy przyjaciel „Ja, motyl” K.S. Quigley

To opowieść o pokonywaniu lęku, o potrzebie wolności i mocy, jaką daje wsparcie przyjaciół. Ta książka nie jest odkrywczą, bo strach i odwaga to tematy, które często się pojawiają. Jednak jest w niej coś, co powoduje, że ma się ochotę głośno przeczytać ją wszystkim.



W pracy z dziećmi szczególnie ważny jest język bliski doświadczeniu. Konkretnie działa lepiej niż abstrakcja Fot. Adobe Stock

W jaki sposób edukacja ekologiczna łączy dom, szkołę i codzienne wybory?

Anna Pawłowicz-Janczys

Kiedy słyszymy hasło „edukacja ekologiczna”, wielu z nas od razu myśli o segregowaniu odpadów, oszczędzaniu wody czy gaszeniu światła. To ważne, ale zawężone podejście. Dziś chodzi o coś znacznie większego: o uczenie dziecka rozumienia świata, w którym wszystko jest ze sobą połączone.

Przyroda, zdrowie, gospodarka, technologia, styl życia, wybory konsumenckie i odpowiedzialność społeczna nie funkcjonują osobno. Właśnie dlatego w europejskim podejściu coraz częściej mówi się nie tylko o edukacji ekologicznej, ale o uczeniu się na rzecz zielonej transformacji i zrównoważonego rozwoju.

Unia Europejska podkreśla, że szkoła powinna pomagać dzieciom i młodzieży rozwijać wiedzę, umiejętności i postawy potrzebne do życia bardziej odpowiedzialne-

go, zdrowszego i uważniejszego na przyszłość. GreenComp, europejska rama kompetencji zrównoważonego rozwoju, wskazuje tu m.in. myślenie systemowe, krytyczne myślenie i sprawczość.

Mniej haseł, więcej sensu

W wielu krajach Europy nie tworzy się z tego osobnego, zamkniętego przedmiotu. To raczej sposób myślenia, który przenika różne obszary nauki. I słusznie. Bo przecież temat zrównoważonego rozwoju

nie należy wyłącznie do biologii czy geografii.

Jest obecny w matematyce, gdy liczymy zużycie wody lub energii, w języku ojczystym, gdy analizujemy język reklamy i konsumpcji, w historii, gdy rozmawiamy o zmianach cywilizacyjnych, i w podstawach wiedzy obywatelskiej, gdy pytamy o odpowiedzialność za wspólne dobro.

Europejskie dokumenty mówią dziś bardzo wyraźnie: szkoła ma nie tylko przekazywać informacje o kryzysie klimatycznym czy środowi- »

sku, ale tworzyć warunki do uczenia praktycznego, międzyprzedmiotowego i zakorzenionego w realnym życiu dziecka.

Na Litwie nie mówimy o tym wyłącznie w kategoriach modnego dodatku. W podstawach programowych w serwisie emokykla.lt temat został wpisany znacznie głębiej. „Opis rozwoju kompetencji” i wprowadzenie do programów podkreślają, że kompetencje rozwijają się integralnie, przez treści wszystkich przedmiotów, a uczenie się ma być powiązane z kontekstami ważnymi dla życia ucznia.

Wśród tematów międzyprzedmiotowych wyraźnie obecne są zrównoważony rozwój i trwałość środowiska. Podstawy programowe pokazują też to bardzo konkretnie: uczeń ma rozumieć znaczenie zrównoważonego rozwoju dla ludzi i wspólnot, dostrzegać skutki działalności człowieka dla przyrody i społeczeństwa oraz uczyć się osobistej odpowiedzialności za ochronę środowiska. To nie jest więc tylko teoria. To kierunek wychowania i kształcenia jednocześnie.

Dom jest pierwszą szkołą odpowiedzialności

Często myślę o tym, że dziecko najgłębiej uczy się nie z deklaracji dorosłych, ale z ich codziennych nawyków. Jeśli widzi, że w domu planuje się zakupy, aby nie marnować żywności, że naprawia się rzeczy, zamiast od razu je wyrzucać, że oddaje się za małe ubrania dalej, że rozmawia się o jakości, a nie tylko o ilości, wtedy zrównoważony rozwój przestaje być abstrakcyjnym pojęciem. Staje się stylem życia.

Dorośli, chcąc uwrażliwić dziecko, czasem zalewają je obrazami katastrofy i językiem strachu.

Tymczasem dzieci nie potrzebują kolejnej porcji niepokoju. Potrzebują sensu, spokoju i poczucia, że coś od nich zależy.

Dla rodziców to ważna wskazówka: nie trzeba zaczynać od wielkich słów. Lepiej zaczynać od prostych pytań: Czy naprawdę tego potrzebujemy? Czy da się to wykorzystać ponownie? Co stanie się z tym później? Jak można kupować rozsądniej? Takie rozmowy uczą dziecko przewidywania skutków, odpowiedzialności i samodzielne go myślenia. A to są kompetencje dużo szersze niż sama ekologia.

W tym temacie bardzo łatwo popełnić błąd. Dorośli, chcąc uwrażliwić dziecko, czasem zalewają je obrazami katastrofy i językiem strachu. Tymczasem dzieci nie potrzebują kolejnej porcji niepokoju. Potrzebują sensu, spokoju i poczucia, że coś od nich zależy. Zamiast mówić: świat jest w ruinie, lepiej powiedzieć: świat się zmienia i dlatego warto uczyć się mądrych wyborów. Zamiast: ludzie niszczą planetę, lepiej zapytać: co możemy robić lepiej w naszym domu, klasie, okolicy?

W pracy z dziećmi, także z tymi, które mają specjalne potrzeby edukacyjne, szczególnie ważny jest język bliski doświadczeniu. Konkret działa lepiej niż abstrakcja. Dziecko lepiej zrozumie sens oszczędzania wody, jeśli wspólnie sprawdzi, ile wody zużywa się przy codziennych czynnościach. Lepiej zrozumie problem nadmiaru rzeczy, jeśli wspólnie uporządkuje szafkę i zastanowi się, co jeszcze może komuś posłużyć. Lepiej zrozumie ideę troski o środowisko, jeśli zobaczy jej związek z porządkiem, zdrowiem, bezpieczeństwem i jakością życia.

Szkoła nie powinna moralizować

Dobry(a) nauczyciel(ka) nie zatrzymuje się na plakacie z hasłem „Dbajmy o planetę”. Jako nauczyciele mamy pomagać uczniom dostrzec, że ich codzienne decyzje mają sens i konsekwencje.

W młodszych klasach można policzyć, ile jedzenia zostaje po obiedzie albo ile opakowań jednorazowych pojawia się w ciągu tygodnia. W starszych klasach można prześledzić drogę zwykłego T-shirtu: od surowca przez produkcję

Dziecko nie musi znać wszystkich trudnych pojęć. Ważniejsze jest, by umiało zadać kilka prostych, ale mądrych pytań: skąd to pochodzi, kto to wytworzył, ile to kosztuje środowisko?

i transport aż po sprzedaż i wyrzucenie. Na biologii warto rozmawiać o zależnościach w ekosystemie, ale też o zdrowiu, diecie, jakości środowiska i wpływie człowieka na przyrodę. Na geografii można analizować przykłady miast przyjaznych ludziom i takich podporządkowanych wyłącznie samochodom. Na lekcjach języka można czytać reklamy krytycznie i pytać, jak tworzy się w nas poczucie, że nieustannie potrzebujemy więcej.

To właśnie tutaj edukacja ekologiczna spotyka się z wychowaniem. Bo nie chodzi jedynie o przekazanie informacji. Chodzi o kształtowanie postawy: uważności, umiaru, odpowiedzialności i szacunku.

W jakim kierunku warto iść

Najlepszy kierunek to odejście od jednorazowych akcji i pustych sloganów na rzecz codziennej praktyki myślenia. Dziecko nie musi znać wszystkich trudnych pojęć. Ważniejsze jest, by umiało zadać kilka prostych, ale mądrych pytań: skąd to pochodzi, kto to wytworzył, ile to kosztuje środowisko, czy da się użyć tego dłużej, czy istnieje lepsze rozwiązanie. Jeśli szkoła i dom uczą właśnie takiego patrzenia, wtedy naprawdę przygotowują młodego człowieka do życia.

Jako nauczycielka powiedziała-bym to najprościej: zrównoważony rozwój nie zaczyna się od wielkich deklaracji. Zaczyna się od wychowania do uważności. Do myślenia. Do odpowiedzialności. Do dostrzegania, że jesteśmy częścią świata, a nie kimś stojącym obok niego. I właśnie dlatego ten temat nie jest modą. Jest jednym z najważniejszych zadań współczesnej szkoły. ■

Wiosenne śniadania bez pośpiechu

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Po świętach kuchnia odzyskuje oddech. Znikają ciężkie sosy, znika obowiązek, znika też to ciche napięcie – czy wszystko wyszło idealnie? Zostaje zwyczajność: przyjemna, trochę rutynowa, ale bardzo na czasie po maratonie przedświątecznym.

I jeśli istnieje moment w roku, kiedy warto ją celebrować, to właśnie teraz.



Twarożek wiosenny z rzodkiewką i szczypiorkiem – mamy tu kontrast kremowości i chrupkości plus świeżość ziół

Fot. Adobe Stock

Wiosenne śniadanie nie ma pretensji do bycia wydarzeniem, bo raczej mówi: „zrób coś prostego, ale dobrze”. Przecież wiemy, że prostota wcale nie oznacza bylejałości. Prawda jest taka: im mniej składników, tym mniej można ukryć. Twarożek nie wybaczy słabego twarogu. Jajko ma być świeże. A chleb – czy warto było po niego iść do dobrej piekar-

ni, czy jednak „wezmę z marketu, przecież to tylko śniadanie”, a może wybiorę świeżo upieczony bochen z piekarnika lub pyszny chlebek naan? Przy czym nie musi to być kilkudniowe czuwanie nad ciastem na zakwasie, może także być i chleb na drożdżach, na polskim zaczynie poolish lub bidze. Ale to detale, a my tu o konkretach.

Śniadanie jako mały luksus codzienności

Nie chodzi o to, żeby codziennie siadać przy perfekcyjnie nakrytym stole. Bardziej o zmianę nastawienia: śniadanie to nie przerwa techniczna między snem a pracą, raczej moment, w którym można zrobić coś dla siebie, a w praktyce oznacza to trzy rzeczy:

- dobry produkt (może być mniej, ale porządnie),

- kontrast (coś świeżego + coś kremowego lub coś chrupiącego),
- czas (choćby 10 minut więcej niż zwykle).

I nagle okazuje się, że twarożek z rzodkiewką przestaje być „tym, co zawsze”, a zaczyna być „tym, na co mam ochotę”. Co jemy naprawdę? Wiosenne śniadania najczęściej obracają się wokół kilku produktów i pojęć kulinarnych: »

Tosty francuskie w wersji „lekkiej wiosny”

Składniki: 2 kromki chleba • 1 jajko • 2 łyżki mleka • masło do smażenia • świeże owoce lub piure z groszku zielonego i mięty • wysokobiałkowy jogurt • cynamon do owoców (według uznania)

Coś ciepłego, ale nie ciężkiego. Jajko roztrzep z mlekiem. Namocz chleb, smaż na złoto na patelni z rozgrzanym masłem. Podawaj z wysokobiałkowym jogurtem (np. skyrem) i owocami, według uznania możesz posypać cynamonem albo zrobić wersję wytrawną z piure z groszku i miętą.

Jajka z jogurtem, czosnkiem i chili

Składniki: 2 jajka • 4 łyżki gęstego jogurtu • 1 mały ząbek czosnku • 1 łyżka masła • szczypta chili lub papryki • sól

Dlaczego to działa? Jest i ciepłe, i zimne, zarówno delikatne, jak i pikantne.

Jogurt wymieszaj z przeciśniętym czosnkiem i solą. Jajka ugotuj w koszulce lub na miękko. Masło rozpuść, dodaj chili, chwilę podgrzej, dobrze wymieszaj. Na talerz wyłóż jogurt, na nim jajka, polej masłem.

Jogurt z rabarborem i migdałową kruszonką

Składniki: 1 szklanka jogurtu • 2 łodygi rabarbaru • 1 łyżka miodu • garść płatków migdałowych • 1 łyżeczka masła

To będzie i kwaśne, i słodkie, i chrupiące. Łodygi rabarbaru oczyść z błon, pokrój na nieduże kawałki, potem krótko podduś z miodem. Migdały podpraż na maśle. Podawaj warstwowo w wysokich szklankach.

- nabiał (twa-
rożki, jogurty),
- jajka (ale lżejsze niż
święteczne wersje),
- świeże warzywa i zioła,
- dobre pieczywo,
- coś ciepłego, coś chłod-
nego, coś chrupiącego,
- napój, który da
nam satysfakcję.

Śniadaniowe przykłady

Twarożek z rzodkiewką i szczypiorkiem – klasyk, ale z dobrym twarogiem

smakuje jak wiosen-
ny sens życia.

Jajka z jogurtem i chili (inspirowane kuchnią bli-
skowschodnią) – kremowe,
lekko pikantne, idealne na
ospały poranek.

Kanapka z pastą z pieczo-
nych warzyw – sposób na
resztki, który brzmi jak
świadoma decyzja kuli-
narna. Czasami te pasty
są tak dobre, że warto
warzywa piec specjalnie
na śniadanie.

Jogurt z rabarborem
– deser, który udaje

Chlebek naan

Składniki: 250 g mąki pszennej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 1/2 łyżeczki soli • 150 g jogurtu naturalnego lub kefiru • 1 łyżka oliwy lub roztopionego masła • 1–2 łyżki wody (opcjonalnie, jeśli ciasto jest za suche)

W misce wymieszaj mąkę, proszek do pieczenia i sól, dodaj jogurt (lub kefir) i oliwę. Zagnieć miękkie, elastyczne ciasto – powinno być lekko wilgotne, ale nie klejące. Przykryj i odstaw na 10–15 minut (to nie wyrastanie, raczej swoisty odpoczynek przed formowaniem).

Podziel na 6–8 kulek, każdą rozwałkuj cienko (owalne lub okrągłe placki). Smaż na bardzo dobrze rozgrzanej suchej patelni (najlepiej żeliwnej): 1–2 minuty z jednej strony (aż pojawią się pęcherze), odwróć i smaż kolejną minutę.

Twarożek wiosenny z rzodkiewką i szczypiorkiem

Składniki: 200 g dobrego twarogu półtłustego • 2–3 łyżki gęstego jogurtu lub śmietany • 5–6 rzodkiewek • pęczek szczypiorku • sól, pieprz • 1 łyżeczka oliwy

Kontrast kremowości i chrupkości + świeżość ziół. Twaróg rozgnieć widelcem (nie na gładko, staraj się, by struktura pozostała, to wpływa na smak). Dodaj jogurt, wymieszaj. Rzodkiewki pokrój drobno, szczypiorek jeszcze drobniej. Połącz, dopraw, skrop oliwą.

Odrobina skórki z cytryny podkreśli smak, podobnie do-
datek koperku lub ogórka. Tylko pamiętaj, by zrobić do
zjedzenia na raz, by twarożek nie popłynął sokiem z rzod-
kiewki i ogórka.

śniadanie i nikt nie ma
nic przeciwko.

Chlebek naan (na jogur-
cie i bez drożdży) – cały
złocisty. Nie jako egzotycz-
na ciekawostka, tylko jako
praktyczna odpowiedź na
poranek: szybki, miękki,
lekko sprężysty, idealny do
wszystkiego, co wiosną
lubimy najbardziej –
twarożków, past, jogur-
tów, świeżych warzyw.
Jogurt lub kefir daje
miętkość i lekko kwa-
skowy smak, a proszek
do pieczenia sprawia,
że chlebki są puszyste
bez czekania na wyra-
stanie. W sumie i nie
tylko na śniadanie, bo
chlebek naan warto mieć

w swoim arsenale dań
natychmiastowych.

Na koniec: kawa i święty spokój

Kawa w tym wszystkim
nie jest dodatkiem, lecz
momentem spinającym
całość. I nie chodzi o to,
czy jest z ekspresu za kilka
tysięcy, czy z kawiarki, czy
nawet brutalna „zalewajka”.
Chodzi o to, by wypić ją bez
pośpiechu, delektując się
każdym momentem.
Bo wiosenne śniadania
bez pośpiechu to nie
jest projekt kulinarny, to
decyzja o tym, że przez te
kilkanaście minut świat
może poczekać. ■

NKWD Putina. Rosja nie jest już państwem autorytarnym, ale totalitarnym

Antoni Rybczyński

Wszechwładza następcy NKWD i KGB, czyli Federalnej Służby Bezpieczeństwa, potwierdza zdanie zawarte w tytule. Czekaista Putin w coraz większym tempie przyznaje swoim kolegom z Łubianki kolejne prawa i jak tak dalej pójdzie, to za chwilę FSB będzie potężniejszą bestią niż NKWD za czasów idola obecnego gospodarza Kremla.



Oślawiony gmach Łubianki – budynek należący do organów bezpieczeństwa państwowego ZSRS i Rosji na placu Łubiańskim w Moskwie. W latach 1919–1992 służył jako główna siedziba kolejno: Czeki, OGPU, NKWD, MWD i KGB. Obecnie wchodzi w skład kompleksu budynków FSB **Fot. Adobe Stock**

Federalna Służba Bezpieczeństwa odgrywa już tę samą rolę, co jej sowieccy poprzednicy – od Czeki przez NKWD po KGB – w utrzymaniu reżimu i represjonowaniu społeczeństwa. Władimir Putin zaczął rozszerzać kompetencje służby bezpieczeństwa od razu po dojściu do władzy – wszak sam jest weteranem KGB i byłym dyrektorem FSB.

Nie można jednak zapominać, że proces przywracania Łubiance dawnej potęgi zaczął się jeszcze za Borysa Jelcyna. Korporacja tarczy i miecza – jak mówiono o potężnej sieci czekistów, po rozwiązaniu KGB w dużej mierze ukrytej i czekającej na powrót – szybko opanowała Rosję i rozdawała karty już w czasach, w których

oligarchom wydawało się, że to oni rządzą zza pleców zapitego i schorowanego Jelcyna.

Dziś robią to otwarcie, na dodatek nie muszą się liczyć z polityczną kontrolą. Wojna tylko przyspieszyła ekspansję Łubianki.

Ośmiornica z Łubianki

W ciągu pierwszych trzech miesięcy 2026 r. uprawnienia FSB zostały rozszerzone co najmniej pięć razy. Będąca maszynką do głosowania Duma uchwaliła rok temu trzy ustawy, które de facto przywróciły gułag. ➤

Od stycznia FSB może otwierać własne areszty śledcze. To powrót do sytuacji sprzed 1996 r. Druga ustawa nakazuje rosyjskiej Federalnej Służbie Więziennej (FSIN) wprowadzenie „specjalnych wagonów”, które będą mogły być dołączane do zwykłych pociągów w celu transportu więźniów do kolonii karnych. Trzecia daje FSB „uprawnienia do prowadzenia dochodzeń i karania osób powodujących zakłócenia porządku w zakładach karnych”.

Od stycznia operatorzy krytycznej infrastruktury informacyjnej muszą w trybie ciągłym przekazywać FSB informacje o cyberatakach, zaś od lutego służba uzyskała prawo do blokowania Rosjanom łączności i internetu.

Od 1 marca wszystkie organizacje edukacyjne i naukowe, zarówno prywatne, jak i państwowe, muszą przekazywać do jednolitego systemu informacyjnego, do którego dostęp ma FSB, plany prac naukowych, jeśli są one prowadzone z udziałem obcokrajowców i zagranicznych firm.

1 kwietnia weszła w życie ustawa, która rozszerzyła uprawnienia w zakresie inwigilacji obywateli, przyznając służbie prawo do żądania kopii baz danych dowolnej organizacji i instytucji (np. banku) bez orzeczenia sądowego.

W październiku ub.r. weszły w życie kary za wyszukiwanie „materiałów o charakterze ekstremistycznym” – protokoły z tego tytułu mogą sporządzać m.in. pracownicy FSB.

W lipcu 2024 r. służba z Łubianki rozszerzyła pojęcie „tajemnicy służbowej FSB”, zakazując rozpowszechniania informacji, które mogą „utrudniać” jej działalność.

Powrót do praktyk ZSRS

W czerwcu 2024 r. Putin przyznał Federalnej Służbie Bezpieczeństwa prawo do udziału w selekcji poborowych. W sierpniu 2024 r. FSB uzyskała zezwolenie na przetwarzanie danych osobowych żołnierzy bez uzyskania ich zgody oraz na dostęp do danych urzędów stanu cywilnego. FSB odpowiada za nadzór operacyjny i działania dochodzeniowe w sprawach karnych związanych

z tzw. dyskredytowaniem sił zbrojnych w związku z inwazją na Ukrainę i przyjęciem przepisów wprowadzających cenzurę wojskową.

FSB stoi też za odrodzeniem psychiatrii karnej w Rosji, co jest echem przerażających praktyk z czasów sowieckich. Łubianka stała się też aktywnym podmiotem w realizacji polityki narodowościowej państwa. Wniknęła do organizacji etnicznych, dziesiątki z nich uznając za grupy „terrorystyczne” i doprowadzając do ich zamknięcia.

Na tropie wrogów reżimu

W przeciwieństwie do zachodnich agencji bezpieczeństwa, które koncentrują się na zwalczaniu terroryzmu, przestępczości zorganizowanej i zagranicznych zagrożeń wywiadowczych, FSB angażuje się przede wszystkim w kontrolę wewnętrzną.

Wykorzystując kolejne nowe artykuły Kodeksu karnego FR represjonuje „wrogów ludu” – gdy opozycji nie ma prawie w ogóle, szuka ich dosłownie wszędzie, także wśród naukowców czy urzędników. Przed wojną w Rosji było prowadzonych rocznie 10–15 postępowań karnych na podstawie art. 275 kodeksu (zdrada stanu). Po inwazji ta liczba rośnie lawinowo. W 2023 r. było 167 wyroków z tego artykułu, 361 w 2024 r. i 232 tylko do lipca 2025 r.

Ponieważ ściganie szpiegów i sabotażystów tradycyjnie należało do kompetencji Łubianki, ta szpiegomania wzmocniła pozycję agencji do bezprecedensowego poziomu. Jedną z kompetencji FSB jest walka z przestępczością gospodarczą – najlepsze narzędzie utrzymywania elit w strachu. W 2025 r. liczba spraw karnych przeciwko urzędnikom wysokiego szczebla wzrosła o prawie 30 proc. w porównaniu z rokiem 2024. W tym roku będzie jeszcze więcej, skoro średnio co trzy dni w kraju zatrzymuje się urzędnika o randze nie niższej niż regionalny wiceminister.

Jednak służba z Łubianki rozszerza też swoją działalność za granicą. To jest warte szczególnej uwagi, bo zasadniczo powinna skupiać się na sprawach wewnętrznych, a za aktywność zagraniczną odpowiadać

FSB stoi też za odrodzeniem psychiatrii karnej w Rosji, co jest echem przerażających praktyk z czasów sowieckich. Łubianka stała się też aktywnym podmiotem w realizacji polityki narodowościowej państwa, wniknęła do organizacji etnicznych.

miały przede wszystkim Służba Wywiadu Zagranicznego (SWR) oraz wojskowe GRU.

Jednak od 2006 r. Łubianka staje się coraz aktywniejsza i ważniejsza w działaniach zewnętrznych. Najpierw na obszarze postsowieckim (5. Służba FSB), a potem już na skalę globalną. Doszło do tego, że w ostatnich latach powołano kilka elitarnych jednostek wywiadu złożonych z ludzi FSB i GRU, zajmujących się „mokrą robotą” za granicą. Jeśli Jednostka nr 29155 była jeszcze zdominowana przez wywiad wojskowy, to w Departamencie ds. Zadań Specjalnych i Centrum 795 (o którym pisaliśmy w „Kurierze Wileńskim” kilka tygodni temu) za sznurki pociągają ludzie z Łubianki.

Ewolucja zadań FSB w kierunku klasycznej policji politycznej plus wchodzenie w buty klasycznego wywiadu zagranicznego sprawia, że pogarsza się sytuacja bezpieczeństwa na innych odcinkach. Choćby walki z terroryzmem (zamach na Crocus City Hall w marcu 2024 r.) czy ochrony wysokich rangą wojskowych, co jest zadaniem departamentu kontrwywiadu wojskowego FSB (zamachy na gen. Igora Kiryłowa w grudniu 2024 r. czy na gen. Władimira Aleksiejewa w lutym 2026 r.). Ale dla Kremla to sprawy drugorzędne, jeśli chodzi o zadania FSB.

Dziś ta odtworzona bestia, biorąc pod uwagę jej ideologiczną elastyczność, brak podmiotu kontrolującego (jakim w czasach sowieckich była partia komunistyczna) i zaawansowanie techniczne, wykazuje wszelkie oznaki, że będzie jeszcze straszniejsza niż sowieckie agencje bezpieczeństwa. ■

Wiesław Myśliwski. Książki utkane z pamięci i milczenia

Brenda Mazur

Pod koniec marca Polskę obiegła wieść o śmierci jednego z najwybitniejszych pisarzy XX i XXI w. Zmarł Wiesław Myśliwski – artysta słowa i mistrz formy, dwukrotny laureat prestiżowej polskiej Nagrody Literackiej „Nike”. Kilka dni wcześniej skończył 94 lata.



Wiesław Myśliwski (1932–2026) Fot. materiały prasowe wydawnictwa SIW Znak

Żegnamy prawdziwego Mistrza... przez największe „M”! Nie pojawiał się za często na okładkach kolorowych czasopism, nie brał udziału w wyścigu o tymczasowe literackie laury i nagrody, niechętnie udzielał wywiadów. Żył w świecie znaczeń, idei, słów i tekstów. Pisarz osobiwy.

Drugiego takiego nie ma i pewnie już nie będzie.

Pisał rzadko, a każda jego książka stawała się wydarzeniem – nie tylko literackim. Był autorem nie dla każdego, na pewno nie dla czytelnika „łykającego” książki, pośpiesznego. Jego twórczość kierowana jest raczej do grona odbiorców skupionych na jakości, a nie na ilości.

To pisarz ascetyczny, piszący powoli, dbający o każde słowo. Elitarny i kameralny. Po przeczytaniu jego książki nie odkłada się gdziekolwiek, nie wciska na półkę po-

między inne, lecz trzyma pod ręką, jak Biblię, do której się sięga, aby zaczerpnąć, jak ze skarbnicy mądrości.

Opus magnum: „Traktat o łuskaniu fasoli”

Moją pierwszą książką, która, przyznaję, dość późno i przypadkowo trafiła w moje ręce, był „Traktat o łuskaniu fasoli” (Nagroda Nike 2007). Jest to książka prosta, a jednocześnie skomplikowana. Wciągająca – ale nie wartką akcją, lecz słowem.

To intymny monolog jednego człowieka, starszego już pana, który mieszka w niewielkiej wsi gdzieś na końcu świata. W tej wsi oprócz jego domu stoją właściwie tylko domki letniskowe, nie ma więc tam starych mieszkańców, dlatego nieczęsto mu się zda- »

Pisał rzadko, a każda jego książka stawiała się wydarzeniem – nie tylko literackim. Był autorem nie dla każdego, na pewno nie dla czytelnika „łykającego” książki, pośpiesznego. Jego twórczość kierowana jest raczej do grona odbiorców skupionych na jakości, a nie na ilości.

rza z kimś rozmawiać. A jak już się ktoś pojawi, kto chciałby słuchać... to snuje dla niego swój monolog (który jako forma wypowiedzi literackiej też może być ciekawy!) i tak od słowa do słowa opowiada całe swoje bujne życie – przy łuskaniu fasoli.

A nie żyło mu się łatwo w PRL-owskiej Polsce, więc z niej wyjechał. Pracował za granicą jako muzyk, grywał w lokalach na saksofonie i tam miał sposobność obserwować zabawowiczów, co też było zasobnią ludzkich losów. Lecz postępujący artretyzm odebrał mu tę pracę, nie mógł grać i wrócił do Polski...

Jednak nie w konkretnych wydarzeniach z życia tkwi siła tej książki, ale we wnioskach, jakie z tych wydarzeń nasz bohater wyciąga. Na podstawie różnych sytuacji, które go spotykały, wyjaśnia uniwersalne prawdy o ludziach, społeczeństwie, o nas samych i wielu innych aspektach życia, z którymi codziennie się stykamy. Zwykle nie mamy czasu się nad tym wszystkim zastanawiać, więc autor robi to za nas, i to w świetnym stylu.

Wiesław Myśliwski, pytany, dlaczego tak często w swoich powieściach wybiera monolog, odpowiadał: „Bo w ten sposób można wyrazić najpełniej prawdę o sobie. Każdy z nas pozostaje dla drugiego istotą niedostępną, nawet jeśli z pozoru znamy się jak łyse konie”.

Kolejne zauroczenie: „Widnokrąg”

Kiedy w 2014 r. zawarłam znajomość z prozą pana Myśliwskiego, wiedziałam, że nastąpi ciąg dalszy.

Następną książką, którą przeczytałam, był „Widnokrąg” (chronologicznie napisany wcześniej, Nagroda Nike 1997). Traktuje ona o dorastaniu i nieuchronności przemijania. I jest określana mianem jednej z najważniejszych polskich powieści.

„Nieraz się widziałem, jak te moje rozpięte ręce odrywają mnie od wzgórza, unoszą, wzbijam się ponad schody, ktoś tam wspina się po nich, przykulony, przygarbiony, trzymając się poręczy, a gdy jestem już nad naszym domem, wznoszę się jeszcze wyżej, żeby mnie matka czasem nie zauważyła, choćby po cieniu, jaki rzucam na ziemię, już zostawiam dom nasz poza sobą, lecz na nieszczęście drzwi do naszej sutereny są od strony równiny i z tych drzwi wybiega matka, wiedzioma zapewne przeczuciem, bo przecież nie mogła usłyszeć mojego płynącego lotu, i krzyczy za mną w niebo: – Cukier kupiłeś?! A sól?! A chleb?!”.

„Grzegorzowi, synowi mojemu” – bardzo ujęła mnie ta dedykacja na „Widnokręgu”. Jest prosta i widać

w niej taką ojcowską czułość. Wiesław Myśliwski napisał powieść o dzieciństwie i życiu na wsi i jest w niej wiele wątków autobiograficznych, bowiem dzieciństwo Piotrka, głównego bohatera, to czas spędzony na wsi w czasie wojny, pasanie krów, mieszkanie w gospodarstwie z dziadkami i wujostwem.

Bardzo ciekawy jest wątek, kiedy Piotr już jako dorosły chłopak, po wojnie, bierze udział w akademii z okazji 70. urodzin „tawariszcza Stalina” w komunistycznym zakładzie, i te sceny, jak zganiano robotników na akademii, jak zakładowy sekretarz partii „pieje peany” o Stalinie...

Poruszająca jest scena, kiedy wujek Piotrka, Władek, chodzi na cmentarz rozmawiać z grobami, a ludzie we wsi mówią, że zgłupiał. Wuj mu tłumaczy: „Myślisz, że może zgłupiałem? Nie zgłupiałem, Pietrusz. We wsi tak samo o mnie myślą. Ale nie zgłupiałem. Groby to najmądrzejsza księga. Nie dowiesz się od żywych, co dowiesz się od umarłych”.

Brenda Mazur: Moje wspomnienie o Myśliwskim

Odkąd przeczytałam „Traktat o łuskaniu fasoli”, jestem w ciągłym zauroczeniu jego pisarstwem. Szczęśliwie miałam też sposobność (gdy pracowałam jeszcze w Radiu „Znad Wili”) przeprowadzić wywiad z Mistrzem dla „Manii czytania” – audycji o książkach, z czego jestem niezmiernie dumna, bo pisarz bardzo rzadko i niechętnie udzielał wywiadów.

I często wracam do wybranych fragmentów z jego książek, które skłaniają mnie do bardzo osobistych refleksji. Jak wielu zapewne czytelników, odnajduję w prozie Myśliwskiego i jego oszczędnych komentarzach obrazy i słowa, które traktuję jakby były „moje”.

Wszystkie (nieliczne) spotkania medialne z Wiesławem Myśliwskim były celebrowane jako wydarzenia intelektualne, tak jak ostatni wywiad z red. Wojciechem Bonowiczem przy okazji 90. urodzin pana Wiesława.

Na pytanie redaktora, czy my, czytając jego książki, możemy się rzeczywiście czegoś dowiedzieć o nim samym, odpowiedział: „Chciałbym, żebyście się nie dowiedzieli.

Piszę powieści tak, żeby o mnie było jak najmniej. Owszem, korzystam – bardzo często, nawet zawsze – z własnej biografii. Ale jeśli biorę jakiś fragment mojego życia, to go następnie przekształcam do tego stopnia, że staje się w ogóle niepodobny do tego, co mi się w życiu zdarzyło”.

W tych opowieściach z życia są historie, które będą z pewnością bliskie starszym czytelnikom (ale nie tylko!). Wiesław Myśliwski bardzo często wraca w nich do dzieciństwa spędzonego na wsi. Można pomyśleć, że to mało atrakcyjny temat, a szczególnie dla młodego czytelnika, wychowanego w erze cyfrowej, że tego rodzaju lektura będzie mało interesująca dla współczesnego czytelnika. Lecz okazuje się, że tak nie jest! Jego książki mają ogrom fanów wśród młodzieży, na Facebooku są fan kluby sympatyków jego książek – bo pisze je zwykłym językiem, zrozumiałym dla każdego, i są w nim piękne poetyckie nuty. Język jego powieści to jest mistrzowska klasa.

Czytelnicy wracają do jego zdań jak do rozmowy, która nigdy się nie kończy.



Zestaw najśłynniejszych i najbardziej docenianych powieści Wiesława Myśliwskiego; to także ulubiony wybór autorki artykułu **Fot. materiały prasowe**

Czyż nie jest tak, że jeśli stracimy kogoś bliskiego i kochanego, to chodzimy na cmentarz z nim rozmawiać?

Wiesław Myśliwski napisał tę książkę bardzo prostym językiem, nie ma tam uduziwnionych słów, wygibasów językowych, jakie stosuje większość współczesnych pisarzy, ale jest to język, który trafia z ogromną mocą do serca.

Każdy z nas ma swój widnokrąg życia. Choć nie każdy potrafi o nim tak pięknie opowiadać, jak Wiesław Myśliwski.

Uporządkować wspomnienia: „Ostatnie rozdanie”

Jest to powieść, którą sobie bardzo cenię. Wielkość tej powieści zawiera się przede wszystkim w dwóch jej cechach: w przedstawieniu uniwersalnej historii człowieka i w pokazaniu nam, iż zwyczajność zawiera w sobie zwykle to, co najważniejsze.

„Ostatnie rozdanie” jest powieścią zbudowaną wokół przeglądania starego, napęczniałego od zapisków i wizytówek notesu z adresami i telefonami, zniszczonego przez lata używania. Czyż nie jest to bliskie? Jestem przekonana, że niektórzy przez lata trzymają taki notes, który właściwie jest

już zbyteczny, ale nie mamy serca się z nim rozstać, bo tam tyle adresów, tyle notatek z ubiegłych lat, tyle tam numerów telefonów osób które odeszły, i nie możemy się z nimi ostatecznie pożegnać, skreślić...

I na podstawie tych notatek, zapisów, bohater Myśliwskiego podejmuje rozpaczliwą próbę poznania samego siebie. Wyznanie, jakie pojawia się po pewnym czasie, swoim dramatyzmem podkreśla ból istnienia wynikły z bezradności względem rozsypanych wspomnień.

„Żyłem, jak żyłem. Bez poczucia podporządkowania się jakiegokolwiek całości. Kawalkami, fragmentami, strzępkami, częstokroć chwilami, można by rzec, na wrywki, od przypadku do przypadku, jakbym odpływał, przypląwał do siebie, odpływał, przypląwał”.

Życie głównego bohatera determinowały ciągle zmiany i ucieczki. Nie potrafił, a może nie chciał się zatrzy-

mać i nauczyć stabilności, przewidywalności, pewności. Cały czas poszukiwał swojego miejsca. Często zmieniał miejsce zamieszkania. Nieustannie nawiązywał nowe kontakty, zarówno te zawodowe, jak i prywatne. I zdarzało mu się zapomnieć, co go łączyło z ludźmi, których w pewnym okresie swojego życia traktował jako ważnych.

Stałym kontaktem w jego życiu były listy od Marii. Przychodziły regularnie przez lata i zawsze docierały tam, gdzie akurat mieszkał. Mężczyzna nie odpowiadał na nie. To trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że między nimi przez cały czas toczył się dialog. Dziś tę specyficzną komunikację stara się odtworzyć. Pozostały – notes i wspomnienia!

I potrzeba, aby to wszystko uporządkować. Może w porządku alfabetycznym, może w kolejności cyfr, dat. Może pomogą listy, na które się nie odpowiedziało, a może rozmowy, jakie kiedyś się przeprowadziło... „Ostatnie rozdanie” to opowieść o tym,

że nabieramy świadomości zbyt późno. I o tym, że wiele spraw zaprzęta naszą uwagę zbyt wcześnie.

To dramatyczny monolog człowieka, który chciałby odnaleźć siebie w tym, co stracił, a przynajmniej uporządkować to, co w chaosie i przypadkowości porządkować się nie dało. »

W tych opowieściach z życia są historie, które będą z pewnością bliskie starszym czytelnikom. Wiesław Myśliwski bardzo często wraca w nich do dzieciństwa spędzonego na wsi. Można pomyśleć, że to mało atrakcyjny temat, a szczególnie dla młodego czytelnika. Lecz okazuje się, że tak nie jest!

To powieść, której zbyt szybko się nie przeczyta. Bo nie o jednym, opisywanym z detalami życiu mówi, lecz o życiu w ogóle.

„W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy”

Ta książka stanowi godne zwieńczenie tej jedynej w swoim rodzaju twórczości, jaką zostawia pokoleniom Wiesław Myśliwski. Znajdziemy tu rozmowy z uznanymi krytykami i literaturoznawcami, jak: Wojciech Bonowicz, Michał Nogas, Andrzej Franaszek czy Justyna Sobolewska.

Przeczytamy tu najsłynniejszy esej autora pt. „Kres kultury chłopskiej”. Myśliwski opowiada nie tylko o „nurcie chłopskim” w literaturze (notabene autor bardzo nie lubił tego sformułowania!), ale także o swoim dzieciństwie, relacji z matką, miłości do żony (jednej jedynej miłości życia, Waławy, którą poznał w wieku 16 lat), o poglądach na literaturę. Jest to więc zbiór tekstów po części biograficznych, po części zaś filozoficznych.

Książka zawiera przemyślenia i złote myśli pisarza i liczne cytaty. Pan Wiesław pozostawił po sobie prawdzi-

Wiesław Myśliwski

(ur. 25 marca 1932 r. w Dwikozach, zm. 29 marca 2026 r.) polski pisarz, dwukrotny laureat Nagrody Literackiej „Nike”. Odznaczony wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2012). Był odbiorcą niezliczonych zaszczytów i nagród, w tym Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2014) czy tytułu Wielkiego Ambasadora Polszczyzny (2015). Był honorowym obywatelem wielu miast, w tym Miasta Stołecznego Warszawy (2025). Otrzymał doktoraty honoris causa Uniwersytetów: Rzeszowskiego, Opolskiego, Kieleckiego.

Najważniejsze powieści: „Nagi sad” (1967), „Pałac” (1970), „Kamień na kamieniu” (1984), „Widnokrąg” (1996), „Traktat o łuskaniu fasoli” (2006), „Ostatnie rozdanie” (2013), „Ucho igielne” (2019), „W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy” (2022).

Jego utwory przetłumaczono na 26 języków, w tym na litewski. W tłumaczeniu Kazysa Uscili ukazały się „Ucho igielne” (lit. Adatos ausyje), które zostało uznane na Litwie za Przekład Roku 2020 w kategorii literatury pięknej, oraz „Traktat o łuskaniu fasoli” (lit. Traktatas apie pupų kedenimą) – uważany za najlepszą polską książkę wszech czasów na Litwie. Przy tłumaczeniu „Widnokregu” (lit. Akiratis) współpracował Vytautas Jarutis.

we perły – takie, które nie tylko się czyta, ale do których się wraca zwłaszcza w ważnych momentach życia.

„W jednym zdaniu może się dużo zmieścić. Może się wszystko zmieścić. Może się całe życie zmieścić” („Traktat o łuskaniu fasoli”).

„Bo też nie ma większej nienawiści, niż zrodzona z bliskości” („Traktat o łuskaniu fasoli”).

„Człowiek wmówił sobie, że ma za krótkie życie, w związku z czym zwykł się tłumaczyć ustawicznym brakiem czasu” („Ostatnie rozdanie”).

„Człowiek najchętniej rozmawia z samym sobą. Według mnie, nawet gdy z kimś rozmawia, w gruncie rzeczy rozmawia z samym sobą” („Widnokrąg”). ■



Furorę na polskich scenach robi „Traktat o łuskaniu fasoli” na podstawie prozy Myśliwskiego, premiera z 2023 r. Teatru Witkacego w Zakopanem Fot. Iwona Toporowska, Teatr im. S.I. Witkiewicza w Zakopanem



Przemysław Wraga, dyrektor Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie Fot. Leszek Wątróbski

Leszek Wątróbski: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie jest największą biblioteką w województwie zachodniopomorskim. Jest Pan jej dyrektorem od marca 2024 r. Książnica pełni funkcję biblioteki naukowej oraz wojewódzkiej biblioteki publicznej, gromadząc bogate zbiory dotyczące historii i kultury Pomorza Zachodniego.

Przemysław Wraga: To wszystko prawda. A w końcu 2025 r. obchodziliśmy jubileusz 120-lecia działalności.

To wyjątkowe wydarzenie podkreśliło rangę naszej instytucji jako jednej z najstarszych i najważniejszych bibliotek regionu Pomorza Zachodniego.

Z tej okazji odbyły się liczne wydarzenia, w tym: gala jubileuszowa w Sali Szekspirowskiej Teatru Polskiego w Szczecinie, konferencja naukowa „Dwie biblioteki – jedna historia” oraz wystawa „Cenne, najcenniejsze... skarby Książnicy Pomorskiej w Szczecinie”.

Ten fenomen polega nie tylko na jej bogatych zbiorach, lecz także na wyjątkowej atmosferze miejsca. Od lat chętnie przychodzą tu czytelnicy – mieszkańcy Szczecina i Pomorza, studenci, uczniowie, a także osoby przyjezdne. Biblioteka jest przestrzenią otwartą, przyjazną do nauki i pracy. Jej położenie w centrum miasta, blisko dworca i ważnych węzłów komunikacyjnych, sprawia, że łatwo tu dotrzeć. Dla wielu młodych ludzi jest to miejsce przygotowań do matury czy egzaminów.

Wśród najstarszych obiektów znajdują się stare druki, czyli książki wytworzone od połowy XV w. do roku 1800. Książnica Pomorska posiada ponad 30 tys. starodruków, w tym dzieła w języku łacińskim, niemieckim i francuskim, kilka tysięcy poloniców oraz liczne XVII- i XVIII-wieczne druki okolicznościowe.

Habent sua fata libelli. 120 lat działalności Książnicy Pomorskiej w Szczecinie

Rozmawiał Leszek Wątróbski

Od lat chętnie przychodzą tu czytelnicy – mieszkańcy Szczecina i Pomorza, studenci, uczniowie, a także osoby przyjezdne. Biblioteka jest przestrzenią otwartą, przyjazną do nauki i pracy. O Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie rozmawiamy z jej dyrektorem Przemysławem Wragą.

W czytelnich można spokojnie pracować, uczyć się lub spędzić wolny czas z książką. Biblioteka pozostaje ważnym centrum życia intelektualnego regionu.

Książnica Pomorska posiada niezwykle bogate zbiory...

Wśród nich znajdują się zarówno cenne kolekcje historyczne, jak i współczesne publikacje. Szczególne miejsce zajmują polonica oraz zbiory związane z wybitnymi polskimi twórcami, m.in.: kolekcja Zbigniewa

Herberta czy materiały związane z twórczością Stanisława Ignacego Witkiewicza, liczne archiwa pisarzy szczecińskich, bogate zbiory fonograficzne, ikonograficzne, np. linoryty Andrzeja Wajdy, czy bogata kolekcja obrazów artystów związanych z regionem i nie tylko, np. Jerzego Dudy-Gracza. Biblioteka gromadzi także cenne rękopisy,

inkunabuły i stare druki, które wymagają specjalnych warunków przechowywania.

Wspólnie ze Stowarzyszeniem „Świtez” organizujecie u siebie Tygodnie Kresowe. Tegoroczny Tydzień poświęcony został 100. rocznicy urodzin Tadeusza Konwickiego (1926–2026).

Wydarzenie to zainaugurowało 37. Tydzień Kresowy, czyli tradycyjne Kaziuki. Na specjalnie przygotowanej wystawie zaprezentowana została biografia i bogata »

120 lat działalności Książnicy Pomorskiej to świadectwo trwałości instytucji, która mimo zmieniających się czasów nieprzerwanie służy kolejnym pokoleniom czytelników, badaczy i miłośników kultury.

twórczość Tadeusza Konwickiego jako prozaika, scenarzysty i reżysera, postaci ważnej dla powojennej kultury, twórcy dzieł poruszających tematy pamięci, tożsamości i trudnej historii Polski.

Historia Książnicy sięga czasów niemieckiego Szczecina. Do końca II wojny światowej wasza biblioteka funkcjonowała jako Stadtbibliothek...

Historia Biblioteki Miejskiej w Szczecinie sięga roku 1905, kiedy nowo założona Biblioteka Miejska mieściła się w przebudowanym budynku szkoły średniej. Rozwój zawdzięczała dr. Erwinowi Ackerknechtowi, który kierował nią w latach 1907–1945. Jego wielkim osiągnięciem było zgromadzenie



Otwarcie XXXVI Tygodnia Kresowego. Stoją od lewej: dyrektor P. Wraga, K. Korkuć i W. Wierchoś, konsul honorowy Republiki Litwy w Szczecinie **Fot. Leszek Wątróbski**

200 tys. woluminów cennych zbiorów naukowych z Pomorza Zachodniego. Pochodziły one ze szkolnych i kościelnych bibliotek, a także z kolekcji książek różnych stowarzyszeń, kręgów naukowych i darczyńców ze Szczecina i okolic. Warto tu zwrócić uwagę na zbiory biblioteki Szkoły Fryderyka Wilhelma, Pomorskiego Muzeum Państwowego, bibliotek kościelnych w Szczecinie, biblioteki szczecińskiej „Łoży Trzech Kręgów” oraz Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza.

Dzięki Ackerknechtowi w Bibliotece Miejskiej powstały m.in.: Miejska Biblioteka Muzyczna (1913), Centralne

Biblioteki Publiczne z 3000 woluminów (1919), a także Centrum Edukacji Dorosłych w Szczecinie i Biblioteka Publiczna. Od 1919 r. ukazywało się specjalistyczne czasopismo „Bücherei und Bildungspflege”.

Po dojściu do władzy narodowych socjalistów w 1933 r. działalność Ackerknechta ograniczyła się do zarządzania Biblioteką Miejską. Skupił się na rozbudowie Pomorskiego Archiwum Biograficznego i Miejskiego Archiwum Obrazów, które powstało w 1918 r., a także na organizacji licznych wystaw. W tym archiwum zebrano odręczne do- ➤



Wystawa poświęcona Tadeuszowi Konwickiemu w czasie Tygodnia Kresowego **Fot. Leszek Wątróbski**



W zbiorach biblioteki zachował się bardzo specyficzny katalog odziedziczony po dawnej Stadtbibliothek Stettin **Fot. Leszek Wątróbski**

kumenty dotyczące życia wybitnych mieszkańców Szczecina i Pomorza oraz ich działalności politycznej, naukowej, społecznej lub kulturalnej.

Po wybuchu II wojny światowej najcenniejsze zbiory biblioteczne zostały zabezpieczone w okolicach Szczecina. Podczas nalotów

w 1944 r. budynek biblioteki został poważnie uszkodzony.

A po 1945 r. instytucja działała już jako Biblioteka Miejska, następnie Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w polskim Szczecinie.

Mimo głębokich przemian historycznych, politycznych i kulturowych instytucja zachowała ciągłość działalności i od początku mieści się w tym samym gmachu przy ul. Dworcowej 8. Tuż po wojnie księgozbiór w języku polskim liczył zaledwie kilka sztuk!

Pierwsze polskie książki trafiły do biblioteki m.in. dzięki darom osadników przesiedlonych z Kresów Wschodnich. W latach 1946–1951 część zbiorów naukowych, na mocy decyzji politycznych, przekazano w depozyt innym bibliotekom w kraju. W 1947 r. rozpoczęła działalność Wojewódzka Biblioteka Publiczna, a w 1955 r. doszło do połączenia bibliotek miejskiej i wojewódzkiej. Nowa instytucja objęła nadzorem całą sieć bibliotek publicznych w mieście i regio- ➤



Budynek główny Książnicy Pomorskiej w Szczecinie **Fot. Leszek Wątróbski**

nie. A z każdym rokiem piękniała i zmieniała się stając się sercem polskiego Szczecina.

Od 1969 r. otrzymała prawo do egzemplarza obowiązkowego wszystkich druków ukazujących się w Polsce. W 1966 r., z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego, nadano jej imię Stanisława Staszica.

Książnica systematycznie się rozbudowywała. W 1962 r. powstał łącznik scalający dwa przedwojenne budynki, natomiast w 1999 r. oddano do użytku nowoczesny gmach o powierzchni 10 tys. mkw. Na mocy porozumień samorządowych w 1994 r. instytucja została przekształcona w Książnicę Pomorską i otrzymała nowy statut.

Obecnie Książnica Pomorska pełni funkcję regionalnego centrum wiedzy, nauki i kultury.

Korzystają z niej studenci, naukowcy, uczniowie oraz mieszkańcy Szczecina i regionu. Biblioteka posiada bogate zbiory specjalne, w tym: cenne rękopisy, starodruki, polonica oraz archiwa wybitnych twórców kultury. Równolegle rozwija nowoczesne formy udostępniania zbiorów, digitalizację oraz współpracę krajową i międzynarodową. Wiele dokumentów udostępniamy z Zachodniopomorskiej Biblioteki Cyfrowej, dzięki temu mamy czytelników z całego świata.

Instytucja współpracuje z wieloma bibliotekami w Polsce i za granicą. Funkcjonuje w nowoczesnym systemie bibliotecznym Alma oraz wyszukiwarce Primo. Dzięki temu czytelnicy mają dostęp nie tylko do zasobów Książnicy Pomorskiej, lecz także do milionów publikacji zgromadzonych w innych bibliotekach naukowych w kraju.

Aktualnie w bibliotece pracuje ok. 150 osób.

W większości są to specjaliści z wyższym wykształceniem bibliotekarskim lub pokrewnym. Instytucja współpracuje także z Uniwersytetem Szczecińskim przy organizowaniu studiów podyplomowych »



Agata Michalska, kierownik Działu Zbiorów Specjalnych Fot. ze zbiorów AM, opr. red.

O najstarszych zbiorach Książnicy Pomorskiej w Szczecinie

Najcenniejszą i zarazem najstarszą część zbiorów Książnicy Pomorskiej – opowiada Agata Michalska, kierownik Działu Zbiorów Specjalnych – stanowią zbiory specjalne, obejmujące m.in.: stare druki, rękopisy, dokumenty kartograficzne, grafiki i ryciny oraz zbiory muzyczne i dokumenty życia społecznego. To właśnie one tworzą historyczny fundament instytucji i dokumentują wielowiekowe dzieje piśmiennictwa oraz kultury Pomorza Zachodniego.

Wśród najstarszych obiektów znajdują się stare druki, czyli książki wytworzone od połowy XV w. – od czasów wynalezienia druku przez Gutenberga – do roku 1800. Książnica posiada ponad 30 tys. starodruków, w tym dzieła w języku łacińskim, niemieckim i francuskim, kilka tysięcy poloniców oraz liczne XVII- i XVIII-wieczne druki okolicznościowe. Szczególną wartość mają inkunabuły – najwcześniejsze drukowane książki – których w zbiorach szczecińskiej biblioteki zachowało się kilkadziesiąt egzemplarzy.

Jeszcze starsze od druków są rękopisy, w tym 16 średniowiecznych kodeksów, pochodzących z przełomu XIII i XIV w. do połowy XV w. Część z nich znajdowała się w Szczecinie i Stargardzie jeszcze przed 1945 r., co czyni je wyjątkowym świadectwem ciągłości lokalnego dziedzictwa kulturowego. Po II wojnie światowej zostały objęte państwową akcją zabezpieczania księgozbiorów na terenach Pomorza Zachodniego.

Ciekawe są powojenne losy dawnych księgozbiorów. Po 1945 r. Ministerstwo Oświaty prowadziło szeroko zakrojoną akcję ratowania i gromadzenia porzuconych zbiorów bibliotecznych. Książki z dawnych niemieckich instytucji zwożono m.in. do Szczecina, gdzie powstał centralny magazyn na Pomorzu Zachodnim. Część zbiorów pozostała w mieście, inne trafiły do nowo tworzonej biblioteki akademickiej w Toruniu i Łodzi oraz do warszawskich księżnic i zakładów naukowych. Do dziś księgi o szczecińskiej proveniencji odnajdywane są w różnych polskich instytucjach kultury.

Wśród najstarszych obiektów w Książnicy Pomorskiej znajdują się również dawne mapy – od XV w. począwszy. Szczególnie cenna jest mapa „Magna Germania”, wydrukowana w 1478 r. – opracowana na podstawie informacji z łacińskiego wydania „Geografii” Ptolemeusza, przechowywana w specjalnie chronionym magazynie. Łącznie zbiór kartograficzny liczy ponad 17 tys. jednostek, w tym kilkaset najstarszych map i planów, z czego ponad sto dotyczy Szczecina i Pomorza.

Notował Leszek Wątróbski

z zakresu bibliotekoznawstwa, odpowiadając na potrzeby środowiska bibliotekarskiego w regionie.

Książnica Pomorska realizuje liczne projekty, w tym międzynarodowe. Jednym z nich jest współpraca z partnerami z Niemiec dotycząca digitalizacji i popularyzacji dziedzictwa kulturowego Pomorza. W ramach projektu rozwijana jest pracownia digitalizacji oraz zakupiono specjalistyczne skanery do digitalizacji zbiorów specjalnych. Biblioteka planuje także wydanie podręcznika poświęconego krajoznawstwu Pomorza Zachodniego, skierowanego do młodzieży oraz osób zainteresowanych historią i kulturą regionu.

Wśród najbliższych wyzwań znajdują się modernizacja systemów magazynowania zbiorów, dalsza digitalizacja materiałów oraz dostosowanie przestrzeni czytelników do potrzeb współczesnych użytkowników. Dzięki pozyskiwanym grantom – w tym projektowi o wartości ponad 5 mln zł – możliwy jest zakup nowoczesnego sprzętu i rozwój infrastruktury. Książnica Pomorska pozostaje więc nie tylko strażnikiem dziedzictwa przeszłości, ale także nowoczesnym centrum wiedzy i kultury, które służy kolejnym pokoleniom mieszkańców regionu.

120 lat działalności Książnicy Pomorskiej to świadectwo trwałości instytucji, która mimo zmieniających się czasów nieprzerwanie służy kolejnym pokoleniom czytelników, badaczy i miłośników kultury. Książnica systematycznie gromadzi zbiory dokumentujące historię Pomorza Zachodniego i całej Polski. Są to rękopisy i starodruki, dokumenty życia społecznego, spuścizny literackie i naukowe, regionalne czasopisma i wydawnictwa oraz obrazy. Każdy z tych elementów stanowi fragment większej opowieści o historii regionu i kraju. Naszym zadaniem jest ich profesjonalne przechowywanie, konserwacja, opracowanie w tym naukowe i udostępnienie.

Dbamy o to, aby przeszłość nie była zamknięta w magazynach, lecz stała się żywą częścią teraźniejszości, elementem naszej tożsamości i fundamentem przyszłości ■



Sylwia Wesołowska (z lewej), kierownik Działu Regionalnego, oraz Katarzyna Zwierzewicz Fot. Leszek Wątróbski

O zabytkowych katalogach i zbiorach regionalnych i charakterystyce kolekcji

W zbiorach biblioteki zachował się bardzo specyficzny katalog – opowiada Sylwia Wesołowska, kierownik Działu Regionalnego – odziedziczony po dawnej Stadtbibliothek Stettin. Jest on sporządzony specjalnym piśmem bibliotekarskim, którego musieli nauczyć się wszyscy zatrudnieni tu bibliotekarze. Piśmo to było efektem profesjonalnego szkolenia i miało zapewniać jednolitość oraz precyzję zapisów. Późniejsze katalogi tworzone już z myślą o większej czytelności dla przyszłych użytkowników, którzy mieli przejąć te zasoby.

W katalogach można odnaleźć nie tylko opisy bibliograficzne, lecz także informacje o losach książek, np. adnotacje o egzemplarzach zniszczonych lub spalonych, m.in. w 1940 r. Zachowane karty katalogowe stanowią dziś cenny przykład dydaktyczny – były wykorzystywane jako wzorce i dyktanda dla adeptów sztuki bibliotekarskiej. Sprawdzano na nich m.in. poprawność łążeń liter oraz staranność zapisu.

Jednym z najstarszych i najcenniejszych przykładów jest karta wypełniona własnoręcznie w październiku 1905 r. przez dr. Erwina Ackerknehta. Dokument ten, ze względu na swój wiek, nosi ślady zużycia i był już poddany renowacji, ponieważ papier ulegał pęknięciom i osłabieniu struktury. Nasz dział gromadzi zbiory regionalne, dotyczące szeroko rozumianego Pomorza Zachodniego. Kolekcja nie ogranicza się jedynie do obecnego województwa zachodniopomorskiego – obejmuje także materiały związane m.in. z Bytowem czy Lęborkiem. W jednym z pomieszczeń znajduje się literatura wydana po 1801 r. aż do 1945 r., w dużej mierze będąca pozostałością po przedwojennych zbiorach bibliotecznych.

Znajdziemy tam zarówno publikacje niemieckie, jak i polskie, ponieważ książki w języku polskim również były obecne w przedwojennej bibliotece. Wśród nich są m.in. stare regionalne wydawnictwa oraz pozycje dotyczące Gdańska i regionu bałtyckiego, w tym egzemplarze z początku XIX w. (np. z 1811 r.). Osobną i ważną część kolekcji stanowią dokumenty życia społecznego – mówi Katarzyna Zwierzewicz z Działu Regionalnego – są też afisze i plakaty gromadzone od 1945 r., które dokumentują powojenne życie społeczne, kulturalne i polityczne regionu.

Notował Leszek Wątróbski

eprasa.pl 3b9efe93d5



2 MAJA 2026 r.

PARADA POLSKOŚCI W WILNIE

Związek Polaków na Litwie zaprasza Rodaków do udziału w tradycyjnej świątecznej paradzie. Uroczystym pochodem w sobotę, 2 maja br., uczymy Święto 2 maja, Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz 235. rocznicę Konstytucji 3 Maja.

- 11:30 – zbiórka przy Sejmie, ustawienie szyków Parady;
- 12:00 – Parada Polskości wyruszy głównymi ulicami Wilna do Ostrej Bramy;
- 13:30 – Uroczysta Msza święta przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia;
- Po uroczystej Mszy świętej w oddziałach i kołach ZPL odbędą się świąteczne majówki. Świąteczny nastrój na majówkach przedłużą występy lokalnych polskich zespołów artystycznych.
- 17:30 – w ramach Parady Polskości – koncert „Pieśni ludowe inaczej” w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Ojcowizna” i zespołu „Art of Music”.



**Drodzy Rodacy,
połączmy się 2 maja 2026 r.
w Paradzie Polskości,
bądźmy razem,
zademonstrujemy
swoją polskość, jedność
i solidarność!**

*Dziękujemy na Mszy św.
dla Stwórcy za wszelkie łaski.
A później wesoło bawmy się
na majówkach i koncertach
na całej Wileńszczyźnie.*

*Prosimy o zabranie ze sobą biało-czerwonych
attributów, identyfikujących szyldów
i logo polskich organizacji, szkół,
przedszkoli i zespołów artystycznych.*

